

KSZTAŁCENIE I WYCHOWANIE
MŁODZIEŻY
(z Uchwały VI Zjazdu PZPR)

ADAPTACJA
Z PRZESZKODAMI
Alicja Racewicz

DZIAŁACZ SPOŁECZNY
CO TO ZNACZY?
Stanisław Pajka

MAŁY PARTYZANT
Z „NAUCZYCIELSKIEJ
BRYGADY”
Pawlina Gonczarenko



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 52

WARSZAWA, 26 GRUDNIA 1971 ROKU

CENA 80 GR

ROK ODNOWY PRACY I PERSPEKTYW

Rozpoczynaliśmy ten rok w sytuacji niesłuchanie trudnej. Wszyscy mieliśmy w pamięci wydarzenia sprzed dwóch tygodni, które każdego świadomego obywatela napawały najwyższym niepokojem. Jak potoczą się dalej wypadki, czy będziemy w stanie wprowadzić w kraju ład i porządek, czy będziemy w stanie rozwiązać nabrzmiałe problemy — pytania takie stawialiśmy sobie na progu 1971 roku.

Wiemy, że upłynęło wiele tygodni, zanim w kraju — dzięki odważnym i słusznym decyzjom nowego kierownictwa partii i rządu — przegasy niepokojów, ucichły gorące dyskusje, postulaty i żądania. Uchwaliły VII Plenum (20 grudnia 1970 roku) oraz VIII Plenum (6—7 lutego 1971 roku) zapoczątkowały zmiany we wszystkich dziedzinach naszego życia, dla których przyjęła się powszechna nazwa — odnowa.

System oświatowy, praca szkoły i nauczyciela jest zawsze jak najściślej związana z życiem narodu, z aktualnymi problemami społeczno-politycznymi i gospodarczymi kraju. Tragiczne wydarzenia grudniowe szczególnie głęboko przeżyło środowisko nauczycieli, pracowników nauki, działaczy oświatowych i związkowych. Środowiska tego nie ominęły także gorące dyskusje nad ustaleniem przyczyn, które doprowadziły w miastach Wybrzeża do rozlewu krwi, dyskusje nad rozwiązaniem głównych problemów szkolnictwa i zawodu nauczycielskiego. Wskazywano przy tym na poważne zaniedbania na wielu odcinkach naszego systemu oświatowego oraz przede wszystkim na ogromne uposzczenie w zakresie płac i warunków socjalnych zawodu nauczycielskiego w porównaniu z innymi zawodami. Z ostrą krytyką spotykały się przy tym zarówno władze oświatowe, jak i instancje związkowe.

Trzeba z perspektywy kończącej się roku przyznać, że w procesie odnowy, prowadzonym przez kierownictwo partii i rządu, sprawy oświaty i nauczycieli znalazły się na jednym z czołowych miejsc. A oto fakty:

— w skład nowego kierownictwa partii wszedł po raz pierwszy w Polsce Ludowej minister oświaty i szkolnictwa wyższego jako zastępca członka, a od VI Zjazdu — członek Biura Politycznego KC PZPR;

— jedno z pierwszych decyzji Biura Politycznego dotyczyło sprawy budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli oraz przeznaczenia

na ten cel 1 mld złotych z funduszu SFBSi;

— już w dniu 26 stycznia Biuro Polityczne wydało decyzję o powołaniu Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w Polsce oraz wniosków jej perspektywicznego rozwoju;

— VIII Plenum KC PZPR postanowiło, aby jeszcze w bieżącym 10-leciu dojść do powszechnego kształcenia młodzieży na poziomie szkoły średniej;

— w dniu 10 marca Edward Gierk i Piotr Jaroszewicz spotkali się z grupą nauczycieli ze wszystkich typów szkół z całego kraju i omówili z nimi najważniejsze problemy oświatowe oraz zawodowe nauczycieli;

— powtórne spotkanie nastąpiło w dniu 26 sierpnia, podczas którego przedstawiony został plan poprawy warunków bytowych nauczycieli, pracowników naukowych oraz pracowników administracyjnych i obsługi zatrudnionych w oświacie.

Poza tym Biuro Polityczne na jednym ze swych posiedzeń w czerwcu bieżącego roku omawiało problem reformy nauczania początkowego.

„Szkoła kształtuje świadomość narodu” — to zdanie zawarte w Wytocznych na VI Zjazd PZPR oznacza, jak wielką wagę w rozwiązywaniu aktualnych problemów kraju i budowie jego przyszłości przywiązuje się do oświaty. Ta sama idea przyświeca innym punktom Wytocznych, dotyczącym szkolnictwa, jak również podjętej na zakończenie VI Zjazdu Uchwale. Ten stosunek najwyższych władz partyjnych i rządowych do spraw oświaty i zawodu nauczycielskiego — zgodność głośzonych słów z czynami — spowodował zmianę atmosfery w środowisku nauczycielskim.

Miejsce spraw materialnych, istniejące poczucie krzywdy i niesprawiedliwości — które dominowały poprzednio w dyskusjach na wszystkich spotkaniach i zebraniach nauczycielskich — zajęły sprawy dotyczące systemu oświatowego, perspektyw jego rozwoju, sprawy doskonalenia własnego warsztatu pracy, podniesienia jakości i wyników pracy, podnoszenia poziomu kwalifikacji ideowo-pedagogicznych i naukowych kadry nauczającej — jako podstawowego warunku wzrostu rangi społecznej zawodu nauczycielskiego.

Zmiana atmosfery wyrażała się nie tylko w dyskusjach. Hasło rzucone na początku roku szkolnego przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — „równanie do najlepszych” — jest coraz szerzej i coraz lepiej przez ogół nauczycieli realizowane. Nauczyciele w pełni zrozumieli istotę słów wypowiedzianych przez tow. Edwarda Gierkę, w jego pierwszym przemówieniu, jako I sekretarza KC PZPR — „Wszystko zależy od nas samych”.

Wszystko, a więc rozwój gospodarczy i kulturalny państwa, zapewnienie mu należytego miejsca w świecie, wytworzenie niezbędnych środków do tego rozwoju, do polepszenia warunków życia oraz sprawiedliwy podział bochenka chleba narodowego.

O konkretnych celach naszej wspólnej pracy, o zadaniach, jakie powinniśmy osiągnąć w najbliższych latach, perspektywach poprawy warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych mówi Uchwała VI Zjazdu. Mamy więc przed sobą wizję Polski dnia jutrzejszego, wizję piękną, ambitną, lecz jednocześnie konkretną i możliwą do urzeczywistnienia.

Rok 1971 mamy w zasadzie za sobą. Nazwaliśmy go rokiem odnowy, pracy i perspektyw. Czy słusznie? Przed rokiem, w dniu 20 grudnia, przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, przez aparaty telewizyjne płynęły spokojne, ale jednocześnie mocne i zdecydowane słowa nowo wybranego I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierki: „Naród nasz, który przeszedł przez tyle tragicznych doświadczeń, klasa robotnicza i jej partia, które wydobły kraj z największej dziejowej otchłani, muszą znaleźć w sobie dość siły, rozwagi i odpowiedzialności, by zamętowi położyć kres, a stojące przed nami nabrzmiałe sprawy rozstrzygnąć w spokoju, zgodnie z interesami kraju”.

Uwierzyliśmy tym słowom. Bila z nich bowiem wiara w siły narodu, jego bezcenne wartości, przebijająca wiara w idee socjalizmu, wiara w ludzi pracy naszej ojczyzny. W ślad za słowami poszły czyny: wyzwalamy zdolności organizowania jego sił, wyzwalanie aktywności, dyscypliny i poczucia odpowiedzialności. Dlatego też możemy powiedzieć dzisiaj, że był to trudny rok, jeden z najtrudniejszych w naszym 27-leciu, ale jednocześnie dobry rok, jeden z najlepszych w powojennej historii Polski.



Wesołych
Świąt!

Foto: Cz. Górski



Twórczy udział młodzieży w budownictwie socjalistycznym zależy od opanowania przez nią umiejętności zawodowych, od poczucia współodpowiedzialności za dzień dzisiejszy i przyszłość narodu, od efektywnej pracy i realizacji w codziennym życiu humanistycznych ideałów socjalizmu.

Zadaniem partii jest wskazywanie młodzieży kierunków aktywności, od których przede wszystkim zależy dalszy rozwój kraju, oraz przedsięwzięć, które mogą stać się trwałym wkładem młodego pokolenia w dorobek narodu. Zapewniać należy twórczym inicjatywom młodzieży możliwości ich realizacji, śmiało wysuwać uzdolnionych, wartościowych ludzi młodego pokolenia na odpowiedzialne stanowiska w gospodarce, życiu społecznym i politycznym.

Należy zapewnić kształcenie i przygotowanie młodzieży, zgodnie z rozwojowymi potrzebami gospodarki i kultury oraz poziomem współczesnej nauki i techniki. Doskonalenia wymaga system wychowawczy, w którym instytucje wychowujące — szkoły, organizacje młodzieżowe, wojsko, a także stowarzyszenia społeczne, placówki kulturalno-oświatowe, masowe środki informacji i propagandy, środowisko pracy i środowisko zamieszkania — kształtować będą socjalistyczne postawy młodzieży.

Sport i turystyka stanowią istotny czynnik w procesie ideowego wychowania młodzieży. Należy więc stwarzać sprzyjające warunki dla dalszego wszechstronnego ich rozwoju we wszystkich środowiskach. Szczególną uwagę należy zwrócić na podniesienie poziomu zajęć wychowania fizycznego w szkołach i uczelniach, a także na rozwój sportu szkolnego i akademickiego.

Doniosłą rolę w procesie socjalistycznego wychowania młodego pokolenia spełniają ideowo-polityczne związki młodzieży: Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Harcerstwa Polskiego, Zrzeszenie Studentów Polskich i Kola Młodzieży Wojskowej. Związki młodzieży kształtować powinny u młodego pokolenia świadomość stojących przed nim historycznych zadań i obowiązków, inspirować i mobilizować młodzież do ich wykonania. W codziennej działalności związki młodzieży powinny dążyć do rozszerzenia i umocnienia swoich wpływów wśród młodzieży, poprzez rozwijanie działalności społeczno-zawodowej i kulturalno-oświatowej, dostosowanej do warunków i potrzeb poszczególnych środowisk. Kształtować trzeba u młodzieży nawyki rzetelnej i ambitnej pracy, samodzielności i inicjatywę, świadomą dyscyplinę, wolę nowatorskiego działania oraz głęboki szacunek dla doświadczenia i dzieła poprzednich pokoleń polskich rewolucjonistów. W procesie wychowania młodzieży i kształtowania jej ideowych postaw należy wykorzystywać tradycje walki postępowego polskiego ruchu młodzieżowego i ukazywać jego bohaterów. Jedność ideowa i polityczna ruchu młodzieży, potwierdzona przez jedność działania wszystkich organizacji młodzieżowych, jest warunkiem jego autorytetu i znaczenia wśród młodzieży i społeczeństwa, niezbędnym dla realizacji ambitnych celów oraz skutecznej walki ze zjawiskami demoralizacji i szerzeniem się postaw aspołecznych niegodnych młodego pokolenia Polski Ludowej.

System oświatowy powinien odegrać doniosłą rolę, uruchamiając społeczne inicjatywy oraz przygotowując młodzież do aktywnego uczestnictwa w rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju.

Szkola powinna przekazywać młodzieży gruntowną wiedzę, rozbudzać zainteresowania, wyrabiać umiejętności samodzielnego uczenia się, dostrzegania i rozwiązywania problemów. Kształtować powinna postawę współuczestnictwa w rozwoju nowoczesnej gospodarki, kultury społeczeństwa, dawać umiejętności praktycznego i zawodowego działania. Zadaniem szkoły jest również wpajać wartości ideologii socjalistycznej — patriotyzmu i internacjonalizmu, socjalistycznego stosunku do pracy i mienia społecznego, kształtować wrażliwość moralną, postawę humanizmu i poczucie dyscypliny społecznej.

Powyższe zadania szkoły wytyczać po-

winny główny kierunek gruntownego doskonalenia całego systemu oświatowego. Proces doskonalenia naszego szkolnictwa przebiegać powinien w dwóch równoległych nurtach.

Po pierwsze — w oparciu o naukowe analizy i praktyczne doświadczenia przodujących nauczycieli i szkół, przedstawiony powinien zostać do decyzji politycznej projekt nowego modelu systemu oświatowego. Projekt ten uwzględniać powinien postulat powszechności średniego nauczania oraz określać treść kształcenia na różnych poziomach nauczania, zalecić skuteczne metody dydaktyczne i wychowawcze, uwzględnić potrzebę specjalnego kształcenia młodzieży utalentowanej, wyzna-

ziom ideowy oraz warunki życia i pracy środowiska nauczycielskiego.

Rady narodowe wszystkich szczebli powinny opracować 5-letni program poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli.

W celu stworzenia lepszych warunków awansu społecznego dla pracujących robotników należy rozszerzyć zakres kształcenia młodzieży, która ukończyła zasadniczą szkołę zawodową, w technikach oraz liceach ogólnokształcących, a dla ich absolwentów uruchomić kursy przygotowawcze na uczelnie.

Na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego wysuwa się na czoło zadań szkolnictwa wyższego podnoszenie jakości kształcenia i wychowania młodej inteli-

gencji oraz zwiększenie udziału uczelni w badaniach naukowych, służących potrzebom gospodarki i kultury narodowej. Korzystne warunki dla wykonania tego zadania stwarza wystarczająco rozbudowana sieć szkół wyższych oraz ich przebudowana struktura wewnętrzna.

Dalszy rozwój szkolnictwa wyższego powinien się odbywać poprzez umacnianie istniejących uczelni w zakresie kadry wyposażeń i bazy lokalowej. Doskonaląc formy strukturalne oraz poszukując nowych rozwiązań w metodach i formach dydaktycznego przekazu w szkolnictwie wyższym, należy przede wszystkim wypełnić je twórczą, celową i skuteczną działalnością całego zespołu pracowników i studentów.

Wzrost liczby studiującej młodzieży powinien wynikać z bilansu potrzeb. Należy rozwijać intensywniej kształcenie w ramach studiów podyplomowych. Organa państwowe zobowiązane są do ustalenia właściwego zapotrzebowania kadr o różnych poziomach kwalifikacji oraz przygotowania oszacowań potrzeb kadrowych w perspektywie 10-15 lat. Niezbędne jest udoskonalenie zasad polityki zatrudniania absolwentów szkół wyższych i konsekwentne wprowadzenie tych zasad w życie. Należy usprawnić system rekrutacji do szkół różnego typu oraz usprawnić system przy-

jęć na studia, tak aby zwiększyć udział młodzieży robotniczo-chłopskiej przy równoczesnym zapewnieniu miejsc w uczelniach dla najzdolniejszych kandydatów ze wszystkich środowisk.

Trzeba doskonalić treści i metody nauczania. Przekazywana studentom wiedza powinna odpowiadać najnowszym osiągnięciom nauki i techniki oraz rozwijać aktywność intelektualną młodzieży. Szczególną uwagę otoczyć młodzież wybitnie uzdolnioną przez stosowanie dla niej indywidualnych programów studiów. Należy poświęcić więcej uwagi treści merytorycznej poszczególnych przedmiotów. Młodzież powinna być zapoznawana z najnowszą aparaturą i współczesnymi metodami pomiarów i przetwarzania danych. W tym celu szkoły wyższe powinny w większym stopniu współdziałać z placówkami naukowymi i laboratoriami przemysłowymi.

Wzrost nasycenia gospodarki narodowej kadrami o wysokich kwalifikacjach powoduje konieczność ograniczenia nadmiernej ilości wąskich specjalizacji i elastycznego dostosowywania profilu absolwentów do rzeczywistych potrzeb.

Uznając, iż określony zasób wiedzy z zakresu nauk społecznych stanowi niezbędny składnik wykształcenia słuchaczy wszystkich kierunków studiów, zobowiązuje się resorty nadzorujące szkoły wyższe, Polską Akademię Nauk i instancje partyjne do udzielenia uczelniom skutecznej pomocy w doborze kadry nauczającej i przygotowania pomocy naukowych z tego zakresu.

W realizacji funkcji wychowawczej szkoły wyższej poważne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi i młodzieżowymi oraz przed całą kadrą nauczającą. W toku szczytych dyskusji z młodzieżą studencką należy wyjaśniać nurtujące ją problemy, wpajać zasady socjalistycznej etyki, szacunku do ludzi i poczucia godności narodowej. Należy rozwijać formy pracy wychowawczej, sprzyjające socjalistycznemu wychowaniu młodzieży i kształtowaniu w niej poczucia współodpowiedzialności za uczelnię, szczególną rolę wyznaczając studentkemu ruchowi naukowemu i samorządności studenckiej.

W pracy dydaktycznej należy korzystać z doświadczonego i przygotowanego aktywu partyjnego oraz działaczy społeczno-gospodarczych, mogących przekazywać młodzieży aktualne problemy rozwoju socjalistycznego państwa.

O wynikach działalności szkół wyższych decyduje poziom i zaangażowanie ideowe kadry naukowo-dydaktycznej. Szczególnego znaczenia nabiera właściwy dobór młodych pracowników naukowych spośród uzdolnionych studentów i pracowników gospodarki narodowej oraz zapewnienie im opieki naukowej.

Szkoły wyższe są głównym źródłem dopływu kadr badawczych dla całej gospodarki narodowej. W latach siedemdziesiątych należy wykształcić 25-30 tys. pracowników ze stopniem doktora, których większość powinna podjąć pracę w gospodarczych placówkach badawczych i rozwojowych. Przy nadawaniu stopni naukowych należy stosować wysokie wymagania jakościowe i konsekwentnie przeciwdziałać się protekcjonizmowi. Tematy rozpraw doktorskich powinny kojarzyć wysokie walory naukowe i poznawcze z potrzebami praktycznymi. Należy w dalszym ciągu udzielać pomocy kształcącemu się pracownikom naukowym przez zabezpieczenie warsztatu badawczego w zakresie aparatury i niezbędnej piśmiennictwa oraz zapewnienie lepszych warunków materialnych i socjalnych.

KSZTAŁCENIE i WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Fragment Uchwały VI Zjazdu PZPR

czyć poziom kształcenia oraz strukturę i sieć terytorialną różnych typów szkół, zakres potrzeb w dziedzinie bazy materialno-technicznej, powiązań szkoły z różnymi dziedzinami życia społecznego, potrzebami jakościowymi i ilościowymi gospodarki, ze środowiskiem rodzinnym, organizacjami młodzieżowymi, zakładami pracy, jak również określić potrzeby kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Po drugie — rozwijać należy szeroki nurt powszechnego doskonalenia szkół wszystkich typów i stopni oraz dążyć do wyrównania poziomu ich pracy. Każda szkoła posiadać powinna własny program rozwoju do 1975 roku, opracowany przy współudziale nauczycieli i wkładzie organizacji młodzieżowych. Programy te powinny stać się wytycznymi dla poczynań kierownictwa szkoły, a zarazem układem odniesienia dla oceny ich pracy.

Unowocześnienie szkół wymaga wszechstronnych i długofalowych działań, dalszej rozbudowy i modernizacji bazy materialnej szkolnictwa, rekonstrukcji sieci szkół, umożliwiającej osiągnięcie wysokiego poziomu zajęć, rozbudowy sieci internatów oraz bazy zajęć pozalekcyjnych i rekreacyjnej dla młodzieży, pełniejszego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, dalszego podnoszenia poziomu ich kwalifikacji, ulepszania programów nauczania i podręczników, popularyzacji najlepszych osiągnięć przodujących pedagogów.

Władze oświatowe wszystkich szczebli powinny w sposób bardziej efektywny udzielać wszechstronnej pomocy szkołom. Ważną rolę odegrać powinny nauki pedagogiczne, które pomagają zarówno nauczycielom w unowocześnianiu ich pracy, jak i władzom oświatowym w diagnozowaniu i programowaniu rozwoju szkolnictwa.

Zapewnić należy wzrost społecznej rangi zawodu nauczyciela, zwiększyć troskę o po-

gencji oraz zwiększenie udziału uczelni w badaniach naukowych, służących potrzebom gospodarki i kultury narodowej. Korzystne warunki dla wykonania tego zadania stwarza wystarczająco rozbudowana sieć szkół wyższych oraz ich przebudowana struktura wewnętrzna.

Dalszy rozwój szkolnictwa wyższego powinien się odbywać poprzez umacnianie istniejących uczelni w zakresie kadry wyposażeń i bazy lokalowej.

Doskonaląc formy strukturalne oraz poszukując nowych rozwiązań w metodach i formach dydaktycznego przekazu w szkolnictwie wyższym, należy przede wszystkim wypełnić je twórczą, celową i skuteczną działalnością całego zespołu pracowników i studentów.

Wzrost liczby studiującej młodzieży powinien wynikać z bilansu potrzeb. Należy rozwijać intensywniej kształcenie w ramach studiów podyplomowych. Organa państwowe zobowiązane są do ustalenia właściwego zapotrzebowania kadr o różnych poziomach kwalifikacji oraz przygotowania oszacowań potrzeb kadrowych w perspektywie 10-15 lat. Niezbędne jest udoskonalenie zasad polityki zatrudniania absolwentów szkół wyższych i konsekwentne wprowadzenie tych zasad w życie. Należy usprawnić system rekrutacji do szkół różnego typu oraz usprawnić system przy-

Z okazji wyboru ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, Henryka Jabłońskiego, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, Zarząd Główny ZNP złożył Mu serdeczne gratulacje.

W odpowiedzi minister H. Jabłoński przesłał Zarządowi Głównemu następujące podziękowanie.

WIELCE SZANOWNI TOWARZYSZE I KOLEDZY!

Szczerze i serdecznie dziękuję za przesłane gratulacje z okazji powołania mnie w skład Biura Politycznego KC PZPR. Życzenia od władz mego Związku mają dla mnie walor szczególny, gdyż w wyróżnieniu politycznym, jakie mnie spotkało, widzę jeszcze jedno potwierdzenie uznania Partii dla naszego nauczycielskiego wkładu w dorobek Polski Ludowej.

Przedłożone Zjazdowi przez Komitet Centralny sprawozdanie dało temu wyraz bezpośredni. Widząc bowiem wszystkie jeszcze istniejące słabości i niedostatki oświaty stwierdziło ono zarazem w sposób jasny i wyraźny, jaką rolę w socjalistycznej industrializacji kraju i podnoszeniu jego poziomu kulturalnego odegrało wykształcenie mnogich zastępów wykwalifikowanych kadr.

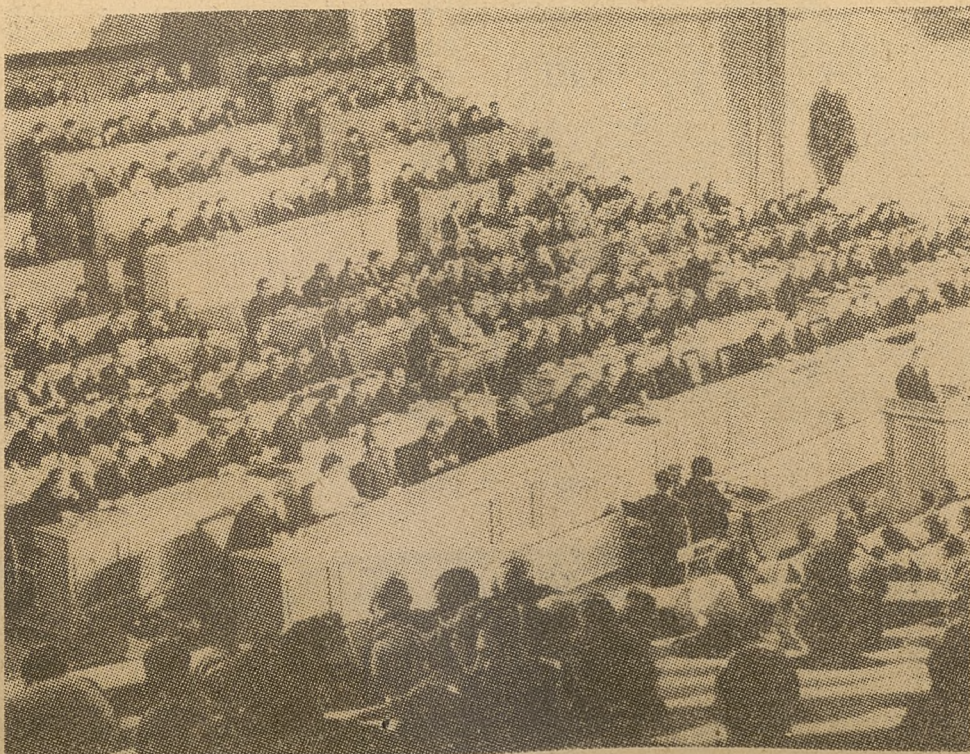
VI Zjazd PZPR nakreślił śmiało, ale realny plan dalszego rozwoju Polski. Nie będzie on mógł być w pełni i prawidłowo zrealizowany bez odpowiedniego wysiłku szkoły i nauczyciela. Będziemy jednak już wkrótce pracowali w warunkach lepszych, przy perspektywie dalszej poprawy. Mamy więc wszelkie dane, by zaufać we własne siły i możliwości, tak jak nam zaufała Partia.

Głęboko wierzę, Towarzysze i Koledzy, że wszyscy, którym dobro oświaty polskiej leży na sercu, potrafią w zgodnym wysiłku rozwinąć ją na miarę naszych czasów, na miarę ambicji naszego utalentowanego Narodu.

Nauczycielom i pracownikom nauki, pracownikom administracji szkolnej, placówce oświatowo-wychowawczej i kulturalnych, działaczom Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizacjom społecznym i młodzieżowym, młodzieży szkolnej i studentom — którzy zbiorowo lub indywidualnie nadesłali życzenia i gratulacje z okazji wyboru mnie na członka Biura Politycznego KC PZPR

składam serdeczne podziękowanie

HENRYK JABŁOŃSKI



Powiadają młodzi: — kto zdecydował się na zawód nauczyciela, musi sam podołać tej pracy, liczyć tylko na samego siebie. Zapewne słowa te podyktowało im własne, nie najlepsze doświadczenie. Ale czy rzeczywiście tak musi być? A jak jest?

Problem startu młodych nauczycieli, ich adaptacji zawodowej, pierwszych trudności, nie doczekał się jak do tej pory — mimo głośnych zapowiedzi — ani szerszych ogólnokrajowych badań, ani specjalnych publikacji naukowych. Mam na myśli, oczywiście, takie badania i takie publikacje, które stanowiłyby podstawę do prowadzenia racjonalnej, przemyślanej i zorganizowanej pracy z młodymi nauczycielami.

Tym bardziej warte są odnotowania inicjatyw podjęte przez kielecki Zarząd Okręgu ZNP, mające na celu zebranie możliwie pełnej wiedzy i informacji o adaptacji zawodowej i społecznej młodych nauczycieli, zatrudnionych w województwie, o tym, co ułatwia, a co utrudnia wprowadzenie do zawodu, jakie nieprawidłowości występują najczęściej, są typowe, a więc szczególnie niepokojące.

W kwietniu bieżącego roku przeprowadzono specjalne badania ankietowe — o charakterze socjologicznym — dotyczące właśnie wdrażania do zawodu. Użytko 1334 odpowiedzi. Badana grupa jest reprezentatywna dla ogółu zatrudnionych. Badaniami objęto nauczycieli pracujących dwa, trzy i cztery lata.

JACY SĄ CI MŁODZI?

Kieleckie badania potwierdzają, że w dalszym ciągu zawód nauczycielski jest nadmiernie sfemizowany. Załedwie 19 proc. biorących w nich udział to mężczyźni. W dalszym ciągu unikają oni zawodu nauczycielskiego, nie jest dla nich wystarczająco atrakcyjny i ten stan rzeczy wydaje się niepokojący.

Wszystcy objęli ankietą — to Indzie młodzi, tylko 12 osób przychodziło trzydziesty rok życia. Najwięcej, bo prawie 63 proc. badanych, legitymuje się wykształceniem półwyższym, około 50 proc. ma ukończoną szkołę średnią, a załedwie 61 proc. 41, 32 naukowci, ukończyli wyższe studia. Na wsłach i w osiedlach pracuje 331 badanych, w szkółnictwie podstawowym 113 osób, 48 w liceach ogólnokształcących, 20 w technikum, 57 w zasadniczych szkołach zawodowych, 6 osób w szkołach specjalnych. Młodzi przede wszystkim zatrudnieni są na umowach bezterminowych — 868 osób; mianowano 223 osoby; jednak 12 proc. badanych zatrudniono na umowach terminowych, co z pewnością nie sprzyja stabilizacji zawodowej. Do partii politycznych należą 302 ankietowanych, 237 — do organizacji młodzieżowych. W szeregi Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpiło 1248 osób.

I jeszcze kilka informacji o życiu osobistym badanych. Większość z nich, bo 747, nie załozyla jeszcze własnych rodzin. W sfeminizowanym środowisku nauczycielskim młoda dziewczyna nie ma zbyt wiele możliwości, aby znaleźć odpowiedniego kandydata na meza, toteż wybór nie zawsze kształtuje się prawidłowo. Spośród 594 zamężnych (lub żonatych) osób — 205 ma współmałżonków z wykształceniem poniżej średniego, 184 z ukończoną szkołą średnią, 134 z wykształceniem półwyższym i 61 wyższym. Przy tym 145 współmałżonków pracuje w resorcie oświaty, 239 jest pracownikami umysłowymi, 135 — pracownikami fizycznymi, 18 — nie pracuje.

Czy młodzi nauczyciele są zadowoleni z wyboru zawodu, jakiego dokonali, czy praca daje im satysfakcję? Badania przyniosły odpowiedzi również i na te pytania. I tak na pytanie: „Czy jest kolega zadowolony z dokonanego wyboru?”, aż 794 respondentów bez wahania odpowiada, że tak, 476 oświadcza, że częściowo tak, a tylko 42 jest niezadowolonych; 26 osób nie ma wyrobionego zdania. Jakimi przesłankami kierowali się przy wyborze zawodu? Przede wszystkim — jak sami powiadają — zamiłowaniem do pracy z dziećmi, a w dalszej kolejności: przekonaniem, że zawód umożliwi im wykonywanie doniosłych zadań społecznych,



Zdjęcie: Alicja Racewicz

wreszcie dążeniem do zdobycia zawodu mającego wysokie uznanie w społeczeństwie.

Warto tu odnotować, że tylko 49 osób decyzyje o podjęciu pracy nauczycielskiej uzasadnia niepowodzeniem w ubieganiu się na inne kierunki studiów, a więc nie potwierdza się tu dość rozpowszechniony pogląd, że najczęstszym motywem podjęcia pracy w szkole jest niedostanie się na wyższą uczelnię.

W ogromnej większości młodzi dokonali wyboru zawodu świadomie i z tego wyboru są zadowoleni. Ale jednocześnie aż 630 osób chciałoby zmienić miejsce zatrudnienia, tzn. przenieść się do innej szkoły. Przy czym najwięcej osób niezadowolonych ze swojej placówki jest w grupie osób zatrudnionych na podstawie skierowań wydziałów oświaty, najmniej w grupie tych, którzy się sami o daną placówkę ubiegali. Sporej grupie młodych nauczycieli po dwóch, trzech latach pracy jest jeszcze daleko do stabilizacji zawodowej, rodzinnej oraz w środowisku.

PIERWSZY ETAP

Adaptację zawodową należy rozpocząć już w zakładach kształcących nauczycieli. Czy i w jakiej formie nasze uczelnie wypełniają to zadanie? Chodzi o to, aby w czasie studiów młodzi, obok zdobywania wiedzy, w szerszym niż dotychczas stopniu praktycznie zaznajamiali się z warunkami, w jakich przyjdzie im pracować, także z tymi najtrudniejszymi.

Zrozumiałe jest, że uczelnie organizują praktyki studenckie w najlepszych placówkach, w szkołach dobrze zorganizowanych, świetnie wyposażonych, z doświadczoną kadrą pedagogiczną. Ale w bardzo wielu przypadkach absolwenci uczelni nie trafiają do takich szkół.

Istotną sprawą jest więc, aby w czasie praktyki poznawali nie tylko szkoły wzorcowe, lecz także małe wiejskie placówki, aby jednocześnie otrzymywali wskazówki, jak radzić sobie z niedostatkami pomocy, co można wykonać własnymi siłami, jak prowadzić lekcje w klasach łączonych.

Druga, równie istotna sprawa, jest rozszerzenie na studiach wiedzy o środowisko, w jakim przyjdzie im pracować, a co za tym idzie o formach nawiązywania kontaktu i współpracy z tymi środowiskami, o współczesnej rodzinie, wreszcie o specyfice pracy i zawodu nauczycielskiego.

Takie przygotowanie jest niezbędne, aby ułatwić adaptację zawodową w momencie rozpoczęcia pracy, a także, żeby uchronić młodych od niepotrzebnych rozczarowań i zniechęcenia w przypadku, gdy trafiają na warunki, z którymi dotychczas nigdy się nie zetknęli.

Młodzi nauczyciele

ADAPTACJA Z PRZESZKODAMI

ALICJA RACEWICZ

Rejestr trudności, które napotyka młodzi nauczyciele, jest dość obszerny. Przede wszystkim — jak już wspomnialiśmy — trafiają do szkół, które nie są „złotymi jabłkami”. Pierwsze doświadczenia zdobywają w trudnych warunkach i nierzadko bywa tak, że radzą sobie, „jak potrafią”. Zdarza się, że dla młodej nauczycielki sukcesem jest już to, żeby potrafiła utrzymać spokój na lekcjach, gdy zajmuje się jedną klasą, a druga w tym czasie coś tam sobie czyta lub pisze.

BIOLOG — RUSYCYSTA

Na pewno wiele trudności wynika stąd, że przydzielano przedmiotów nauczania jest niezgodny ze specjalnością, którą nauczyciel zdobył na studiach. A takich przypadków jest mnóstwo. Szkoła potrzebny jest rusycysta, tymczasem z początkiem roku przychodzi jeszcze jeden biolog, siła rzeczy przydziela mu się język rosyjski, bo przecież musi ktoś uczyć, a zresztą — powiada kielecki nauczyciel do „nowego”: „u-uczylicie się kolego języka i w

szkole, trudności w kontaktach z kierownictwem, brak zrozumienia i życzliwości wśród kolegów i wreszcie braki w osobistym przygotowaniu.

Wymienianie na ostatnim miejscu braków w osobistym przygotowaniu rzeczowym i metodycznym świadczy o niezbyt rozwiniętych krytycyzmie wobec własnej pracy. A jednocześnie w odpowiedzi na kolejne pytanie ankietowe na temat istotnych przyczyn napotykanych trudności wymieniali: brak doświadczenia — 923 osoby, brak doświadczenia metodycznego — 532 osoby, brak wiedzy psychologicznej — 193 osoby, brak doświadczenia w organizacji pracy — 170 osób, niewystarczająca wiedza o zawodzie — 153 osób.

Wszystkie wskazane trudności są symptomatyczne i należy z tego wyciągnąć wnioski zarówno co do pracy zakładów kształcenia nauczycieli, jak i odpowiedniego kierowania adaptacją zawodową już od pierwszych dni. I tu bardzo ważny jest moment zetknięcia się młodego „świeżo upieczonego” nauczyciela ze szkołą, przyłączenie przez kierownika, wprowadzenie do grona nauczycielskiego, zaznajomienie z placówką. Powinno to być momentem urozeczyści, i przekonujący nowicjusza, że w miejscu pracy jest serdecznie oczekiwany oraz potrzebny.



Zdjęcie: Cz. Górski

SUBLOKATORSKI ŻYWIOT

Mieszkania, warunki pracy i życia — to także bardzo istotne czynniki w adaptacji zawodowej młodego nauczyciela. Tymczasem zbyt często pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Znowu posłużę się wynikami kieleckich badań. Na 1334 badanych — 103 odpowiedziało, że ma bardzo dobre warunki mieszkaniowe, 499 — dobre, 483 — dostateczne, a 243 — niedostateczne. Przy czym aż 720 respondentów mieszka w wynajętych u prywatnych właścicieli izb lub na stacjach. Czyli prawie 54 proc. jest sublokatorami. Sytuacja ta z pewnością nie sprzyja stabilizacji młodych. Nie sprzyja także doskonałemu ich warsztatowi zawodowemu, bo nie zawsze po prostu mają warunki do pracy w domu.

Młodzi zresztą nie mają zbyt wygórowanych wymagań, często sami wychowani w nie najlepszych warunkach, zadowolają się dachem nad głową i czterema ścianami, choćby wilgotnymi i zaognionymi. O poprawie swojej sytuacji mieszkaniowej zaczynają myśleć dopiero w momencie zakładania rodziny.

Innym, istotnym problemem jest na przykład sprawa utrzymania się ze skromnych pierwszych pensji. Młodzi często nie potrafią właściwie dysponować swoim budżetem, ponadto są przeciwieństwo dopiero „na drobku”, muszą zagospodarować się, zaopatrzyć w najniezbędniejsze sprzęty i meble.

Oba problemy mają wcale poważne znaczenie w okresie startu zawodowego, istotne jest więc, aby zarówno pracodawca, jak i organizacja związkowa interesowali się nimi i starali w miarę istniejących możliwości przyjąć z pomocą. Niezbędna jest systematyczna kontrola warunków mieszkaniowych, podwyższanie standardów mieszkań, pomoc w postaci organizowania stołówek lub innych form korzystania ze zbiorowego żywienia.

PASOWANIE NA NAUCZYCIELA

Mam na myśli, oczywiście, egzamin kwalifikacyjny. Wiele i nie najlepiej mówi się o nim, o przestarzałych lekturach obowiązujących, o niejednokrotnych wymaganiach egzaminatorów. Ale oprócz wspomnianych, występują też inne nieprawidłowości.

W interesie młodych jest jak najszybciej, a w każdym bądź razie w terminie przystąpić do egzaminu. Tymczasem dane z województwa kieleckiego wskazują, że wprawdzie od 1967 do 1970 roku przeprowadzono 3387 egzaminów, ale na początku bieżącego roku oczekiwano na egzamin jeszcze 1974 nauczycieli, pomimo ukończenia dwu i więcej lat pracy. Spośród odpowiadających na ankietę 1334 nauczycieli, załedwie 194 miało już za sobą egzamin kwalifikacyjny!

Nie zawsze nauczyciele mają wygodny dostęp do literatury pedagogicznej, szkolne biblioteki, zwłaszcza na wsłach, są słabo wyposażone, powiatowe budżety na zakup książek wahają się od 40 tys. zł w Ostrowcu do 10 tys. złotych w Skarżysku.

Wszystkie te nieprawidłowości powinny doczekać się jak najszybszego usunięcia. Nie można też zapominać o stworzeniu odpowiedniej atmosfery w samych szkołach, atmosfery zachęcającej młodych do pracy nad sobą, do podnoszenia kwalifikacji.

Z doskonałeniem warsztatu różnie bywa, wymowne są tu dane dotyczą-

ce czytelnictwa książek i czasopism. Posłuże się danymi zebrnymi z bibliotek pedagogicznych województwa kieleckiego oraz z ankiety. Otóż w okresie od 1 września 1970 roku do 31 maja 1971 roku w bibliotekach pedagogicznych zarejestrowanych było 217 osób spośród nauczycieli pracujących do czterech lat (nie dysponuję, niestety, ogólną liczbą nauczycieli w województwie pracujących cztery lata, dla porównania podam jednak, że tylko nauczycieli pracujących poniżej trzech lat jest 229), którzy łącznie wypożyczyli 11 105 książek. Przeciętnie wypada więc około 5 książek w ciągu roku na jednego czytelnika. Z obserwacji kieleckich wynika, że do lektury najsilniej skłaniają egzaminy kwalifikacyjne i studia zaoecne, konieczność przygotowania się do dyskusji na referatach i urozeczyści, pedagogicznej, a w niewielkim tylko stopniu trudności wynikające z bieżącej pracy zawodowej lub osobiste zainteresowania.

Jedno z pytań ankiety brzmiało: „Jakie czasopisma kolega prenumeruje?” Na pytanie to odpowiedziało 1028 respondentów, najczęściej wymieniano „Przekrój” i „Film”. 791 odpowiadających wymieniało „Głos Nauczycielski”, 496 — prasę odcienią, 346 — czasopisma przedmiotowe, 141 — „Życie Szkoły”, 52 — „Wychowanie”, 46 — „Politykę”, 21 — „Nową Szkołę”. A więc czasopiśma specjalistyczne, te, które w swoim założeniu mają być szczególnie pomocne w pracy zawodowej, niezbyt często trafiają do rąk nauczycieli.

SOJUSZNIICY

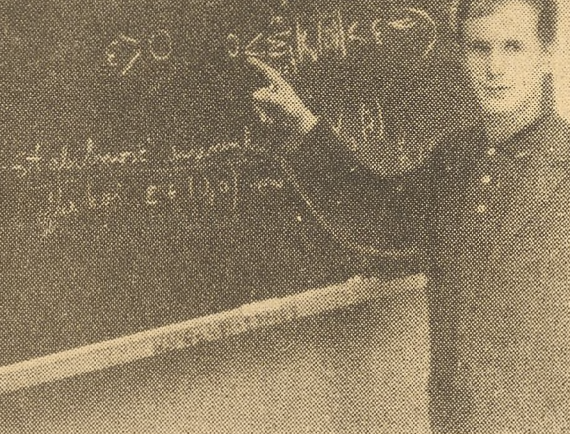
Na pytanie: „Na czyją pomoc mógł kolega liczyć w rozwiązywaniu trudności związanych z pracą zawodową?” — ankietarzy przede wszystkim wskazywają kie-

rowników szkół i doświadczonych kolegów. Rządziej pomoc te otrzymywali od ośrodków metodycznych, a szczególnie niepokojące jest, że załedwie 13,7 proc. badanych wymienia tu wydziały oświaty. Natomiast 10,4 proc. stwierdza, że byli zdani na własne siły.

Oczywista sprawa jest, że z pierwszą pomocą przychodzi kierownicy i koledzy nauczyciele, są przecież na miejscu, znają uczniów i specyfikę swojej szkoły, mogą pomóc na bieżąco. Rola ich w procesie adaptacji zawodowej z pewnością musi być pierwszoplanowa i do pracy tej powinni być odpowiednio przygotowani, zwłaszcza kadra kierownicza.

Niepokój jednak budzi i nika pomoc wydziałów oświaty i ośrodków metodycznych. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Wydaje się, że przede wszystkim rozproszenie młodych nauczycieli po małych, oddalonych od miasta powiatowych szkołach, trudności władz w dotarciu do małych placówek. Czy może to być jednak wystarczającym usprawiedliwieniem?

597 ankietowanych w ciągu pracy raz wizytowano, 298 osób — dwa razy, 165 — trzy razy, 295 — w ogóle nie wizytowano. Przypominam: odpowiadający na ankietę nauczyciele mają za sobą rok, dwa lub trzy lata pracy. Częstość wizytacji wydaje się zdecydowanie niewystarczająca, jeśli zakładamy, że mają one stanowić nie tylko formę kontroli, ale w zasadniczej mierze także pomocy dla młodych. A propos — aż 425 proc. ankietowanych odpowiada, że nie zna powziytacyj-



Zdjęcie: Halina Chudak

MOJA PIERWSZA PLACÓWKA

AKA będzie szkoła, do której trafię? To pytanie zadawało sobie jeszcze przed pięcioma miesiącami — podobnie jak i ja — szereg studentek i studentów, dziś już absolwentów Studium Nauczycielskiego im. Marii Kopnickiej w Kaliszu.

Wydaje mi się, iż obecnie każdy z nich potrafi na nie odpowiedzieć. Bowiem dwa miesiące, to moim zdaniem, wystarczający okres, aby dokonać pewnych spostrzeżeń.

Trafiłam do Szkoły Podstawowej im. Małgorzaty Fornalskiej w Prusach, położonej w odległości 7 km od Jaranca. Uczestczają tutaj dzieci nie tylko z Prus, lecz i z okolicznych wsi: Zakrzewka, Franara, Roszkówka. Szkoła liczy 230 uczniów. Przeciętnie na jedną klasę przypada trzdziesiąt. Rozpiętość między poszczególnymi klasami jest duża: od 24 uczniów w klasie I do 38 — w klasie VI.

A więc jak wynika z tych zestawień — liczba uczniów przypadających na klasę w tej szkole niewiele różni się od liczby uczniów w klasie szkoły w mieście powiatowym. Nie zawsze więc słuszny jest pogląd, iż w szkołach wiejskich jest mało dzieci.

ne oceny swojej pracy, a spora część tych, którzy znają ocenę, nie wie, jakie jest jej uzasadnienie. Można wątpić w ogóle o celowości takich wizytacji.

Warto chyba zastanowić się, czy obecna struktura organizacyjna i formy pracy niektórych wydziałów oświaty i ośrodków metodycznych dają im możliwość zarówno sprawowania nadzoru, jak i niesienia nauczycielom pomocy merytorycznej, instruktażowej. Wydaje się, że konieczne jest wygospodarowanie większej ilości czasu na wizytacje, na bezpośrednie częste kontakty ze szkołami, z nauczycielami. Kontakty te przede wszystkim powinny mieć na celu pomoc, a jeśli kontrolę, to zawsze z uzasadnioną, umotywowaną oceną powizytacyjną.

Podczas wizytacji w szkole nie powinno również zabraknąć czasu na koleżeńską rozmowę o tym, w jakich warunkach mieszkają i pracują nauczyciele, jak w gronie pedagogicznym czują się „nowi”, jakie mają trudności, potrzeby. I należy oczekiwać od wizytatorów, że w przypadku różnorodnych trudności lub nieprawidłowości będą starali się znaleźć odpowiednie rozwiązania. Do takiego stylu pracy inspektorzy muszą być odpowiednio przygotowani, a to już zadanie dla kuratorów okręgów szkolnych.

Obowiązek czuwania nad prawidłowym wdrażaniem do zawodu przede wszystkim spoczywa i spoczywać będzie na kierownikach szkół. Oznacza to systematyczne hospitowanie lekcji młodych nauczycieli, udzielanie konkretnych wskazówek metodycznych, otaczanie serdeczną troską. W natłoku rodzimych zajęć kierownicy nie zawsze znajdują na to czas, a przecież właśnie na te obowiązki należy wygospodarować czas w przyszłej kolejności. Tymczasem — jak wynika z ankiet — aż 426 respondentów stwierdza, że rzadziej niż raz w miesiącu są hospitowani przez kierownika szkoły.

Co roku niemal w każdym powiecie oddziały związkowe i wydziały oświaty organizują oddzielne spotkania dla nauczycieli, którzy rozpoczynają dopiero pracę. Jest to z pewnością dobra tradycja, ale zainteresowanie młodymi pedagogami nie może ograniczać się tylko do tych imprez. Przede wszystkim potrzebne jest stałe, systematyczne działanie „na co dzień”, zarówno władz oświatowych, ośrodków metodycznych, jak i organizacji związkowych.

Młodzi nauczyciel musi mieć świadomość, że ma do kogo zwrócić się o pomoc, że otrzyma ją, że nie jest zdany tylko na własne siły.

co to znaczy?

Artykuł dyskusyjny

Stanisław Pakja

Pracy społecznej nauczycieli, zwłaszcza pracujących w środowisku wiejskim czy małomiasteczkowym, jest rozumieniu i randze mówi się i pisze nie od dziś. Wiele dyskutowano na ten temat, również w środowisku nauczycielskim. Bo też problem jest sam w sobie ogromnie ciekawy. Mogłoby się więc wydawać, że wszystkie wątpliwości zostały już rozstrzygnięte, a sam temat wyчерpany. Nic bardziej mylnego. Proponuję zatem raz jeszcze zastanowić się nad tym

Kogo dziś można nazwać działaczem społecznym?

Obecnie, kiedy nastąpiło prze-wartościowanie wielu pojęć, pytanie to staje się szczególnie aktualne i wymaga klarownej, wyczerpującej odpowiedzi. A udzielić jej — powiedzmy to sobie szczerze — wcale niełatwo.

Termin pracy społecznej ma u nas długą i bogatą tradycję, zrodziła się ona w warunkach specyficznych, kiedy wymagało się od ludzi poświęceń i wielu wyrzeczeń. Jeśli chodzi o nasz zawód, to ukształtował się w nim specjalny typ nauczyciela-społecznika, człowieka, który był jedynym i niezastąpionym w środowisku we wszelkiego rodzaju akcjach i pracach. Model taki przetrwał częściowo do dziś, takim przekształcała go nam literatura. Wprawdzie w ostatnich latach zostało trochę zmodyfikowany, ale czy całkowicie i prawidłowo?

W obecnych warunkach z autentyczną działalnością społeczną mamy do czynienia tylko wówczas, gdy nie jest ona wykonywana kosztem obowiązków zawodowych. Inaczej mówiąc, nie załuguje na miano prawdziwego społecznika ten, który np. w czasie lekcji odbywa zebrania, narady, konferencje czy bierze udział w różnego rodzaju szkoleniach, który zaniedbuje swoje zawodowe obowiązki.

I tutaj rodzi się szereg pytań: czy w ogóle można pracować społecznie bez uszczerbku dla pracy zawodowej? Czy jest możliwe, by nauczyciel-działacz społeczny obarczony wieloma funkcjami i w szkole, i poza nią mógł wydajnie pracować? Jedno jest pewne:

W naszej szkole działa wiele kół zainteresowań i organizacji, a także Spółdzielnia Uczniowska „Zeszyty”, która co roku bierze udział w konkursie spółdzielni uczniowskich. Skoro już mowa o uczestnictwie w konkursach, to wspomnę, że ściany korytarza zdobą liczne dyplomy, zdobyte w różnych konkursach. Świadczy to o aktywności uczniów tej szkoły. Zresztą nie tylko tej.

W przypadkowej rozmowie z jedną z nauczycielek spoza Prus usłyszałam, że i wspaniale wyposażenie szkoły, i dość dobre wyniki są załugą tutejszego, długoletniego kierownika szkoły Arkadiusza Ilnickiego.

Tak oto wygląda placówka, do której trafiłam. Obraz ten byłby jednak niepełny, gdybym nie wspomniała o stosunkach panujących w gronie pedagogicznym. Pracuje tutaj siedmiu nauczycieli. Są to przeważnie osoby młode. Niektóre z nich również kończyły SN w Kaliszu. Atmosfera jest bardzo miła. Przypomina stosunki koleżeńskie ze studiów.

Uważam, że dla młodego nauczyciela taka placówka jest dobrą szkołą życia. Można się tutaj naprawdę dużo nauczyć i wdrożyć do zawodu.

Wszelka działalność społeczna nie powinna przeszkadzać w pracy zawodowej

Ten pogląd zdobywa sobie dziś prawo obywatelstwa w naszym codziennym życiu. Oto członek KC PZPR, I sekretarz WKW — tow. K. Rokoszeński pisał przed kilkoma tygodniami na łamach „Trybuny Mazowieckiej” (nr 223): „Uważamy (...) że nauczycieli nie powinno się odrywać od pracy zawodowej. Najważniejszym partyjnym, obywatelskim, nauczycielskim obowiązkiem i zadaniem jest uczyć dzieci, być maksymalnie dobrze przygotowanym do prowadzenia zajęć. Za każdą opuszczoną przez nauczyciela lekcję najwyższą cenę płaci dzieci, placu społeczeństwo. Nie można a-probować faktów odrywania nauczycieli od zajęć szkolnych. Jestymy temu absolutnie przeciwni”.

(Dokończenie na str. 8)

DZIAŁACZ SPOŁECZNY

Artykuł dyskusyjny

Stanisław Pakja

Pracy społecznej nauczycieli, zwłaszcza pracujących w środowisku wiejskim czy małomiasteczkowym, jest rozumieniu i randze mówi się i pisze nie od dziś. Wiele dyskutowano na ten temat, również w środowisku nauczycielskim. Bo też problem jest sam w sobie ogromnie ciekawy. Mogłoby się więc wydawać, że wszystkie wątpliwości zostały już rozstrzygnięte, a sam temat wyчерpany. Nic bardziej mylnego. Proponuję zatem raz jeszcze zastanowić się nad tym

Kogo dziś można nazwać działaczem społecznym?

Obecnie, kiedy nastąpiło prze-wartościowanie wielu pojęć, pytanie to staje się szczególnie aktualne i wymaga klarownej, wyczerpującej odpowiedzi. A udzielić jej — powiedzmy to sobie szczerze — wcale niełatwo.

Termin pracy społecznej ma u nas długą i bogatą tradycję, zrodziła się ona w warunkach specyficznych, kiedy wymagało się od ludzi poświęceń i wielu wyrzeczeń. Jeśli chodzi o nasz zawód, to ukształtował się w nim specjalny typ nauczyciela-społecznika, człowieka, który był jedynym i niezastąpionym w środowisku we wszelkiego rodzaju akcjach i pracach. Model taki przetrwał częściowo do dziś, takim przekształcała go nam literatura. Wprawdzie w ostatnich latach zostało trochę zmodyfikowany, ale czy całkowicie i prawidłowo?

W obecnych warunkach z autentyczną działalnością społeczną mamy do czynienia tylko wówczas, gdy nie jest ona wykonywana kosztem obowiązków zawodowych. Inaczej mówiąc, nie załuguje na miano prawdziwego społecznika ten, który np. w czasie lekcji odbywa zebrania, narady, konferencje czy bierze udział w różnego rodzaju szkoleniach, który zaniedbuje swoje zawodowe obowiązki.

I tutaj rodzi się szereg pytań: czy w ogóle można pracować społecznie bez uszczerbku dla pracy zawodowej? Czy jest możliwe, by nauczyciel-działacz społeczny obarczony wieloma funkcjami i w szkole, i poza nią mógł wydajnie pracować? Jedno jest pewne:

W naszej szkole działa wiele kół zainteresowań i organizacji, a także Spółdzielnia Uczniowska „Zeszyty”, która co roku bierze udział w konkursie spółdzielni uczniowskich. Skoro już mowa o uczestnictwie w konkursach, to wspomnę, że ściany korytarza zdobą liczne dyplomy, zdobyte w różnych konkursach. Świadczy to o aktywności uczniów tej szkoły. Zresztą nie tylko tej.

W przypadkowej rozmowie z jedną z nauczycielek spoza Prus usłyszałam, że i wspaniale wyposażenie szkoły, i dość dobre wyniki są załugą tutejszego, długoletniego kierownika szkoły Arkadiusza Ilnickiego.

Tak oto wygląda placówka, do której trafiłam. Obraz ten byłby jednak niepełny, gdybym nie wspomniała o stosunkach panujących w gronie pedagogicznym. Pracuje tutaj siedmiu nauczycieli. Są to przeważnie osoby młode. Niektóre z nich również kończyły SN w Kaliszu. Atmosfera jest bardzo miła. Przypomina stosunki koleżeńskie ze studiów.

Uważam, że dla młodego nauczyciela taka placówka jest dobrą szkołą życia. Można się tutaj naprawdę dużo nauczyć i wdrożyć do zawodu.

Wszelka działalność społeczna nie powinna przeszkadzać w pracy zawodowej

Ten pogląd zdobywa sobie dziś prawo obywatelstwa w naszym codziennym życiu. Oto członek KC PZPR, I sekretarz WKW — tow. K. Rokoszeński pisał przed kilkoma tygodniami na łamach „Trybuny Mazowieckiej” (nr 223): „Uważamy (...) że nauczycieli nie powinno się odrywać od pracy zawodowej. Najważniejszym partyjnym, obywatelskim, nauczycielskim obowiązkiem i zadaniem jest uczyć dzieci, być maksymalnie dobrze przygotowanym do prowadzenia zajęć. Za każdą opuszczoną przez nauczyciela lekcję najwyższą cenę płaci dzieci, placu społeczeństwo. Nie można a-probować faktów odrywania nauczycieli od zajęć szkolnych. Jestymy temu absolutnie przeciwni”.

(Dokończenie na str. 8)



O turystycznych wrażeniach z niedawnej podróży do ZSRR pisałam w jednym z poprzednich numerów. Dziś — o wizytach w tamtejszych szkołach. Chciałabym podzielić się spostrzeżeniami naszych polskich nauczycieli, którzy „Pociągiem Przyjaźni” pojechali do Moskwy, Leningradu i Wilna. 330 uczestników „Pociągu” — podzielonych na ponad 30-osobowe grupy — odwiedziło po dwie szkoły, jedną w Moskwie i drugą w Leningradzie.

Witano nas wszędzie serdecznie. Dyrektorzy szkół różnie rozplanowali naszą wizytę. Przeważnie jednak najpierw odbywała się wstępna informacja o samej szkole; nasi nauczyciele, zgodnie z zainteresowaniami, rozchodzili się do różnych klas, a po dzwonku — następowało ponowne spotkanie z dyrektorem szkoły i z gronem nauczycielskim.

Już w drodze powrotnej, w pociągu na trasie Wilno-Brześć-Warszawa, zbierałam szkolne spostrzeżenia naszych pedagogów. Oczywiście, nie sposób byłoby rozmawiać ze wszystkimi. Na zasadzie wyboru: z różnych szkół i z różnych województw rozmawiałam z ośmiu nauczycielami: z kol. **Lucyną Koller** — nauczycielką języka rosyjskiego z warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 87, kol. **Antonim Krupą** — kierownikiem Zespołu Kształcenia Zawodowego z Lubelskiego Ośrodka Metodycznego, kol. **Lucyną Kluczyńską** z katowickiego Zarządu Okręgu ZNP, instruktorem do spraw sportu i turystyki, kol. **Edmundem Majchrakiem** — kierownikiem Szkoły Podstawowej w Porzeczynie, województwo poznańskie, kol. **Marią Mazurówą** — polonistką, dyrektorką warszawskiego Liceum Ogólnokształcącego, kol. **Kazimierzem Sicierskim** — zastępcą dyrektora Technikum Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Sandomierzu, z kol. **Jerzym Wójcikiem** — ze Szkoły Podstawowej w Pyskowicach, powiat Gliwice.

Wrażenia wyniesione przez nich ze szkół radzieckich, te odbierane na pierwszy rzut oka, są różne. Najczęściej powtarza się sąd, że urządzenie gabinetów, pracowni jest zbliżone do naszych, nie mamy się czego wstydzić. Koleżanka Lucyna Kluczyńska specjalnie zwracała uwagę na sale gimnastyczne. Wyposażone są, podobnie jak nasze; jedynie czasem ich wymiary mogą budzić zastrzeżenia. Natomiast doskonałe rozmieszczone są lampy oświetleniowe: po bokach ścian, pod takim kątem, aby dobrze oświetlały sufit i dawały jednolite światło w całej sali.

Kolega Sicierski od 17 lat prowadzi w szkole zajęcia techniczne, dlatego też z dużym zainteresowaniem oglądał w radzieckich szkołach warsztaty prac ręcznych. Powiedział:

— Szkoły, które zwiedzałam, to były szkoły ogólnokształcące, a mimo to posiadały doskonałe warsztaty, świetnie wyposażone w sprzęt, maszyny.

SPOJRZENIE NA UCZNIÓW

Wielu naszych nauczycieli zwróciło uwagę na organizację posiłków dla dzieci. W szkołach są specjalne stołówki, czynne na każdej przerwie. Uczniowie mogą w ciągu całego dnia coś sobie

KORESPONDENCJA WŁASNA

KILKA UWAG O RADZIECKICH SZKOŁACH

HANNA POLSAKIEWICZ

kupić, jeśli są głodni. Stołówki są estetyczne, czyste. A inne uwagi?

Koleżanka Lucyna Koller stwierdza:

— Zarówno w moskiewskiej szkole, jak i w leningradzkiej uderzyła mnie dyscyplina młodzieży. To nie było „na pokaz”, to była prawdziwa dyscyplina wewnętrzna, co potwierdzało zaobserwowane przeze mnie zachowanie się młodzieży na ulicach, w muzeach. Tam, gdzie już wcale nie byli przez pedagoga pilnowani.

Sprawą godną naśladowania u nas jest forma tamtejszego wychowywania przez pracę. W szkołach widzieliśmy uczniów ze szczotkami, ścierkami. Sami sprzątają klasy, korytarze, myją podłogi i lamperie. Woźni są, ale porządku robią dzieci. I jest czysto, nie widać w klasach zniszczeń.

U nas wykonanie każdej pracy najczęściej notuje się w dziennikach. I to jest źle. Dziecko nie kwapi się do pracy, jeśli wychowawca mu jej nie „zaliczy”. Tymczasem uczeń powinien odczuwać to jako swój naturalny obowiązek, a nie coś, co wymaga specjalnego odnotowania.

W Związku Radzieckim — jak nas poinformowali tamtejsi pedagodzy — dzieci uczą się pracy od najmłodszych lat i to pracy kon-

tym od razu można się było zorientować, kto jest tu pionierem czy komsomolcem, bo każdy nosi odznakę. A odznaka zobowiązuje.

Kolega Majchrzak: — Mnie zastanowił głęboki patriotyzm wśród dzieci. Zaznacza się to na każdym kroku. Oczywiście zwróciłem też uwagę na ich samorządność. Dzieci mają większy niż u nas udział w zarządzaniu szkołą. Widać przy tym sprężystą działalność ich prawdziwie masowych organizacji — pionierskiej i komsomolskiej.

Kolega Antoni Krupa: — W leningradzkiej szkole z internatem pytałem pedagogów o organizację uczniowskiej akcji letniej. Powiedzieli, że młodszy uczniowie jadą na obóz pionierski, a ci z ósmych, dziewiątych i dziesiątych klas do kołchozów. Tam przez cztery godziny dziennie pracują, a resztę czasu mogą poświęcić na odpoczynek, zabawę. Za pracę otrzymują zapłatę. Jednego rubla dziennie odtrąca się im na wyżywienie, pozostałe pieniądze — czysty ich zarobek.

A SPOSTRZEŻENIA WYNIESIONE Z LEKCJI?

Koleżanka Maria Mazurowa powiedziała: — w Leningradzie byłam w szkole z rozszerzonym nauczaniem języka francuskiego.



kretniej, potrzebnej. W warsztatach szkolnych uczniowie młodszych klas wykonują niezbędne im samym drobne pomoce naukowe. Starsi wytworzy własnych rąk sprzedają. Dochód z tego przeznaczają się na uzupełnianie wyposażenia szkoły.

A w ogóle to, co uderza w radzieckich szkołach, to samorządność młodzieży. Dyrektor nas witał, ale po szkole oprowadzał mnie uczeń. Rozmawiałem z nim, znał dobrze wiele zagadnień szkolnych. Zachowywał się, jak jej prawdziwy gospodarz. Przy

Wybrałam klasę VII i lekcję języka ojczystego, rosyjskiego. I muszę powiedzieć, że wyszłam z lekcji zbudowana. Szczególną uwagę zwracało kilka istotnych spraw. A więc — umiejętność wiązania gramatyki z literaturą. U nas też się to robi, ale nauczyciele narzekają na trudności i często ciążą do tradycyjnego wydziałania gramatyki.

Niezwykle interesująca była organizacja pracy na lekcji, którą w tej szkole widziałam. Organizacja pozwalająca na 45-minutowych zajęciach sprawdzić i u-



trwalić przerobiony poprzednio materiał, nauczyć nowego, sprawdzić stopień przyswojenia go, utrwalić ten nowy materiał i jeszcze przygotować uczniów do wykonania pracy domowej. Ilość zawartych w szkolnej godzinie czynności była więc naprawdę duża, ale na specjalną uwagę zasługuje przy tym przede wszystkim metoda sprawdzania wiedzy uczniów.

Na przykład dzieci na kartkach papieru miały wypisane końcówki, charakterystyczne dla koniugacji. Te kartki same sobie uprzednio przygotowały. Na lekcji nauczycielka podawała czasowniki, czas, liczbę, osobę, a dzieci tylko podnosiły karteczki z odpowiednią końcówką. Jeden rzut oka wystarczał, by zauważyć, kto robi błąd.

Albo na tej samej lekcji, inna forma sprawdzianu: nauczycielka podyktowała trzy zdania, które uczniowie wpisyli do zeszytów i które mieli odpowiednio gramatycznie przekształcić. Chwila pracy i zeszyty zostały zebrane. Ćwiczenie błyskawiczne, krótkie i proste. Zarówno dla ucznia, jak też dla sprawdzającego następnie pedagoga. Znowu łatwo nauczycielka mogła zorientować się, kto z regułami jest „na bakier”.

klasie. Postawa nauczycieli była bardzo przyjemna i odnosiłoby się wrażenie, że nie wyreżyserowana. Nauczycielka była na lekcji bezpośrednia i życzliwa. Dzieci chętnie odpowiadały. Jeśli zrobiły w ćwiczeniach błąd — same to stwierdzały, zgłaszając, że im nie wyszło. Wyraźnie było widać, że nie piętnuje się tu uczniów, którym się nie powiodło. Jeśli zdarzają się błędy, to reakcją nauczyciela na nie jest nie zły stopień, nie kara — lecz dalsze wyjaśnienia.

Kolega Jerzy Wójcik mówi: — Zwróciła moją uwagę forma prezentowania pracy uczniów, graficzne przedstawianie ich działalności. Wykresy, wykazy — jasne, zrozumiałe i udostępnione wszystkim, w całej szkole. Na tablicach, w widocznych miejscach, widnieją zdjęcia przodowników nauki. My czasem to robimy, ale rzadko. Nie dajemy dostatecznej satysfakcji dobrym uczniom. W radzieckich szkołach zwraca się na to dużą uwagę. Nie ukazuje się publicznie negatywnych zjawisk, wychodząc z założenia, że byłoby to deprymujące dla dzieci. Natomiast ich osiągnięcia wyraźnie podkreśla się i popularyzuje.

Kolega Antoni Krupa: — W Leningradzie byłem w szkole z internatem. Większość uczniów tam uczęszczających to sieroty i półsieroty. To, co mi się bardzo podobało, to „rodzicielska” wrażliwość o ich przyszłość. Dla uczniów z klasy dziesiątej, tych, którzy wykazują zdolności, zorganizowane są przez ostatni rok nauki specjalne zajęcia prowadzone wspólnie z przedstawicielami wyższych uczelni.

O KIEROWNICTWIE I ORGANIZACJI PRACY

Kolega Wójcik: — Podobała mi się organizacja pracy szkolnej w ZSRR. Dyrektor zajmuje się sprawami pedagogicznymi. Jego zastępcą jest odpowiedzialny za zagadnienia wychowawcze. Sprawy finansowo-gospodarcze zajmuje się intendent, dyrektor nie jest nimi obciążony, tylko je nadzoruje.

W moim katowickim województwie funkcjonował w szkołach koordynator do spraw zajęć pozalekcyjnych, w pewnym sensie odpowiednik dyrektora w radzieckich szkołach. Niedawno jednak zlikwidowaliśmy tę funkcję. W szkole powinien być ktoś, kto szczególnie odpowiedzialny jest za sprawy wychowawcze.

*

To zaledwie garść wspomnień i spostrzeżeń z wędrowki po radzieckich szkołach. Nauczycielski „Pociąg Przyjaźni” daje uczestnikom nie tylko dużo turystycznych radości, lecz także pozwala wzbogacić doświadczenia pedagogiczne.

KORESPONDENCJE

Po opublikowaniu artykułu Alicji Racewicz „Folwark pana kierownika” nadeszło do redakcji sporo listów wyrażających stanowisko Czytelników w tej sprawie. Piszą przede wszystkim kierownicy szkół prezentując tzw. drugą stronę medalu. Dziś publikujemy fragmenty kilku wypowiedzi w tej sprawie. A co Wy o tym sądzicie?

Nawet ci, którzy żadnej prasy nie czytają, zapamiętali studiowali artykuł Alicji Racewicz pt. „Folwark pana kierownika”. Nie jestem kierowniczką szkoły, ale ucze wiele lat, mam za sobą ponad 20 lat pracy. To, co obserwuję od pewnego czasu w szkole, budzi wielki niepokój. Autorka artykułu przedstawia sprawę jednostronnie, zapominając, że kierownik to też człowiek. Byłam świadkiem sceny, kiedy spóźniający się młody kolega za każdym razem beztrząsło odpowiadał kierownikowi: „I cóż się stało, zapomniałem”. Inna znowu koleżanka przychodząca często po dzwonku

KIEROWNIK TEŻ CZŁOWIEK

odpowiadała, że nie może wcześniej przychodzić, bo ma dzieci w wieku przedszkolnym i będzie nadal się spóźniać.

Wielu, szczególnie młodych nauczycieli, nie umie się zachować, nie zna prawideł współżycia. Tylko oni są ważni, tylko im się należy coś od świata.

Oto ognisko urzęda wycieczkę do teatru. Jadą młodzi, jedzie kil-

ka starszych osób, także kierownicy szkół. Autokar się spóźnił. Starsi nie mogli stać, ponieważ bolały ich nogi, więc weszli do szkoły, aby usiąść. Kiedy autokar przybył, nauczycielska młodzież szturmem zajęła lepsze miejsca. Dla starszych zostały miejsca w tyle wozu, tyłem do kierunku jazdy. W drodze powrotnej też starsi tak siedzieli.

Wybaczyć, jeżeli moje słowa kogoś urażą. Uważam jednak, że artykuł pt. „Folwark pana kierownika” nie jest w pełni obiektywny.

„STAROSWIECKA”

Gdyby to było w mojej mocy, to na wszystkich mapach świata wyróżniłabym specjalnym znakiem małą czeską wioskę Sliwice. W tej to właśnie wiosce, zrzuceniem losu, padła ostatnia salwa drugiej wojny światowej; salwa żołnierza międzynarodowego oddziału „ŚMIERĆ FASYZMOWI”, dowodzonego przez radzieckiego kapitana — EUGENIUSZA OLEŚNIEKOWICZA.

Dzisiaj to historyczne miejsce upamiętnia obelisk. W pozostałych dokumentach znaleźć można nazwiska żołnierzy bohaterskiego oddziału, a żmudne poszukiwania pozwoliły odtworzyć ich dzieje. Jedynie los ostatniego, najmłodszego z nich, pozostał jeszcze nieznany.

Wiadomo o nim niewiele; tylko to, że jest Polakiem, na imię ma Janek i mieszka gdzieś na terenie Polski. Gdzie przebywa, jak żyje, jakie były jego powojenne losy — pozostaje tajemnicą.

Janek. Jak trafił do oddziału? Co to był za oddział? Jaka była geneza jego powstania? Najpierw więc trochę historii.

Gdy Armia Radziecka, podczas swej decydującej ofensywy, zbliżyła się do granic Czechosłowacji, Komitet Centralny Czeskiej Partii Komunistycznej zwrócił się do Rządu Radzieckiego z prośbą o pomoc w uwolnieniu kraju z faszystowskiej niewoli. Apel ten nie pozostał bez odpowiedzi.

Wkrótce potem jeden z partyzanckich oddziałów, który — pod dowództwem generała Naumowa, bohatera Związku Radzieckiego, działał na zapleczu wroga — otrzymał rozkaz wykonania odpowiedzialnego zadania na terenie okupowanych Czech.

Niezwykły to był oddział. W jego szeregach walczyli ludzie różnych narodowości i różnych zawodów. Jeden z pododdziałów np. składał się z byłych nauczycieli. Nosił wymowną nazwę „Gwardia Nauczycielska”. Nie więc dziwnego, że w oddziale tym żołnierskie rozmowy przy wieczornym ognisku nader często przekształcały się we wspomnienia o własnych szkołach, o dawnych uczniach, że wszystkich ożywiało jedno pragnienie, ażeby jak najszybciej, po zwycięskiej wojnie, wrócić do opuszczonych szkół, do dzieci, do pracy.

Ot, na przykład Michał Baranow — historyk — marzył, że kiedyś, w przyszłości zorganizuje dla uczniów marsz trasą walk swego partyzanckiego oddziału. Cóż by to była za lekcja historii?

Inny nauczyciel — Wasilij Awilow, dzielny i ofiarny partyzant, a w cywilu zapalony geograf, wykorzystywał każdą wolną chwilę dla uzupełniania swej „kolekcji minerałów”, która w jego przyszłej szkole stanowić miała początek pracowni geograficznej. Śmiano się z niego, pokpiwano, ale... rozumiano go dobrze. Znosili mu te kolekcje co ciekawsze okaz. Wiadomo, nauczyciele.

Kiedy więc w sztabie zapadła — zgodnie z rozkazem — decyzja przerzucenia na teren Czech oddziału partyzanckiego i powierzenia mu skomplikowanego, wymagającego inteligencji i ofiarności zadania, wybór padł na „Gwardię Nauczycielską”.

Dowodzą tej międzynarodowej grupy został kapitan Olesiński, komisarzem — niemiecki komu-

KTO
POMOŻE
ODNALEZĆ?

MAŁY PARTYZANT Z „NAUCZYCIELSKIEJ BRYGADY”

nista, uchodźca — W. Baumgartl. Ponadto w skład oddziału prócz partyzantów radzieckich weszło trzech Czechów z brygady Ludwika Svobody i jeden Polak; najmłodszy, niemal jeszcze dziecko — Janek.

Jego pojawieniu się w oddziale towarzyszyły tragiczne okoliczności: utrata rodziny bestialsko wymordowanej przez faszystów. Od niechybnej śmierci uratowała wówczas chłopca tylko nieobecność w domu. Przerażony dzieciak długo potem ukrywał się w lesie, marząc i nie dojadając. I nie wiadomo, co by się z nim stało, gdyby nie fakt, że po pewnym czasie ową nadgraniczną wioskę opanowali partyzanci. Janek odważył się wówczas opuścić leśną kryjówkę i zwrócić o po-

się z Jankiem nikomu nawet nie przysłał do głowy. Chłopiec wyruszył z oddziałem. A zadanie było istotnie niełatwe. Partyzanci, przyzwyczajeni do walk leśnych, musieli przekształcić się w komandosów, w oddział desantowy.

W wyznaczonym dniu skierowani zostali na leśne lotnisko, skąd miano przerzucić ich w okolice Pragi, w pobliże wsi Mała i Wielka Bukowa. Wyznaczone zadanie polegało na opanowaniu węzłowych szlaków komunikacyjnych, którymi Niemcy przemieszczali wojsko i broń na front wschodni.

Pierwszy lot, pierwsze skoki spadochronowe. Przed startem jeszcze ostatnie listy do bliskich i nie oświetlony „Douglas” wzbił

wy dla chłopca. Tajemniczym oswojodzielcem był miejscowy leśniczy, który dostrzegłszy ładujący desant, pospieszył z ratunkiem.

Mniej szczęścia miał historyk Baranow. Jego spadochron zawisł na drzewie tuż obok jasno oświetlonego domu, w którym akurat odbywało się huczne wesele córki miejscowego gospodarza z niemieckim żołnierzem. Tylko zaskoczeniu i przerażeniu weselników pojawieniem się niecodziennego gościa zawdzięcza Baranow ocalenie. W popłochu i zamieszaniu zdołał uciec, a życzliwi ludzie przyprowadzili go do domu tego samego leśnika, u którego ukrył się Janek. Po krótkim odpoczynku obaj partyzanci szczęśliwie dobili do oddziału.



moc do żołnierzy. Przyjęli go, nakarmili, otoczyli opieką. I tak już z nimi został. Trochę żołnierz, trochę maskotka, a przede wszystkim „młodszy brat” kapitana Olesińskiego, który szczególnie serdecznie zajął się chłopcem, za co zresztą Janek odplacił mu gorącym przywiązaniem.

Gdy więc oddziałowi powierzono trudne zadanie bojowe na tyłach wroga, możliwość rozstania

się w ciemne niebo, wioząc na pokładzie grupę ludzi gotowych na wszystko.

Brygada lądowała w wyznaczonym punkcie. Lekki wiatr zniósł Janka na skraj jakiejś wioski. W ciemności stracił orientację. W pewnej chwili poczuł tylko, że czyjeś silne ręce chwyciły za linki spadochronu, że ktoś uwalnia go z płataniny sznurów i unosi. Tym razem los okazał się łaskawym.

Dalsze losy „Nauczycielskiej Brygady” potoczyły się „normalnym” partyzanckim torem. Organizowanie oddziałów czeskich, polityczki, dywersja. Janek pełnił funkcję łącznika, wywiadowcy, wartownika, brał też udział w walkach.

Starsi mieszkańcy pobliskich wiosek do dziś pamiętają polskiego chłopca, o twarzy dziecka i odwadze wytrawnego żołnierza.

3 maja 1945 roku partyzanci wyszli z ukrycia i opanowali kilka okolicznych wsi; 9 maja podpisany został akt kapitulacji faszystowskich Niemiec.

Nie wszystkie jednak oddziały hitlerowskie skapitulowały. Niektóre usiłowały jeszcze walczyć. Należała do nich między innymi kolumna czołgów pancерnej dywizji, która okupowała wieś Sliwice. W Pradze uroczystie świętowano zakończenie wojny; cała Europa oddychała swobodnie, a „Nauczycielska Brygada” stała wobec perspektywy niełatwej bitwy z zażartym i gotowym na wszystko, uzbrojonym po zęby oddziałem. Próbowano pertraktować; bezskutecznie.

Kiedy zatem o świcie faszystowska kolumna czołgów usiłowała podjąć dalszy marsz w kierunku granic niemieckich, drogę przecięły jej partyzanckie karabiny i salwy radzieckich „Katiusz”, które przybyły z odsieczą partyzantom. Były to ostatnie już salwy drugiej wojny światowej.

Na obelisku, stojącym w miejscu ostatniej potyczki, widnieje napis przypominający dzieje tego wydarzenia. Gilze z ostatniego pocisku, który wystrzelony został w czasie drugiej wojny światowej, wmurowali mieszkańcy Sliwicy w szczycie wieży kościoła, zaś miejscowi nauczyciele z pięcym gromadzą wszystkie pamiątki po „Nauczycielskiej Brygadzie”. W tym małym muzeum znaleźć też można fotografię byłych partyzantów. Na jednym ze zdjęć, w grupie żołnierzy, młodzieńki partyzant — Janek.

To zdjęcie i pamięć ludzka to jedyne ślady historii tego dzielnego polskiego chłopca. Jak się nazywał? Kim był? Co się z nim działo po wojnie? Co robi, gdzie przebywa? Na te pytania brak odpowiedzi.

Opisujemy więc tę historię i publikujemy fotografię z nadzieją, że może gdzieś uczniowie lub harcerze, którzy zajmują się odświeżaniem śladów minionej wojny, pomogą znaleźć Janka. A może on sam, dawny uczestnik „Nauczycielskiej Brygady” wybrał zawód pedagoga i uczy w którejś ze szkół na terenie kraju? Może pozna się na zdjęciu, przypomni sobie ów bohaterski epizod z własnej biografii?

Losy pozostałych uczestników są znane. Zginął Michał Baranow, zginął Wacław Baumgartl. Ciężko ranny kapitan Olesiński wrócił do zdrowia i pracuje obecnie w kolejniectwie. Geograf Awilow urzeczywistnił swe marzenia i jest obecnie wybitnym geologiem. Co roku byli partyzanci organizują spotkania koleżeńskie, w czasie których — w długich rozmowach — ożywa historia „Nauczycielskiej Brygady”. Kontaktują się ze sobą, interesują się losem każdego z dawnych kombatanów. Brak im wiadomości o Janku, a bardzo pragnęliby dowiedzieć się czegoś o swym małym dzielnym koledze.

Zwracając się więc do wszystkich polskich uczniów o pomoc w poszukiwaniu, korzystam z okazji, aby przekazać polskim nauczycielom serdeczne pozdrowienia od radzieckich uczestników partyzanckiej brygady, którzy z niecierpliwością oczekują na wiadomość o Janku.

PAWLINA GONCZARENKO
Kijów

O MOIM FOLWARKU

Epoka obszarników, jaśniepników, a z nimi i folwarków dawno minęła. Tym bardziej więc zastrzygać mnie artykuł red. Alicji Racewicz — „Folwark pana kierownika”. Bo okazuje się, że mamy i folwark — to szkoła — i dziedzica — to pan kierownik. A może ekonom, jak wyraziła się autorka artykułu? Autorka pisze, iż niektórzy kierownicy traktują

szkołę jako swoją własność. I słusznie, bo też szkoła nie jest ich własnością.

Ale nie o tym chciałem mówić. Autorka stała na obronie nauczycieli, których częstokroć spotyka krzywda ze strony kierowników, nie stojących na wysokości zadania. O trudnych kierownikach wspomina się także w artykule pt. „Skargi płyną do Warszawy” (nr 50 „Głosu”).

Ja chciałbym spojrzeć na ten problem z innej perspektywy. Mam poza sobą długi staż pracy w zawodzie nauczycielskim. Przypadło mi, mówiąc żartobliwie, pracować

nie na jednym folwarku. Mam też stamtąd garść doświadczeń, o których słów kilka.

Uważam, że konflikty kierownik-nauczyciel rodzą się i powstają, niestety, nawet wtedy, kiedy kierownik szkoły, obdarzony najlepszą wolą, pragnie nauczycielowi przyjść z pomocą, w delikatny sposób wskazać mu na właściwy sposób postępowania. Niestety, bywa tak, że takie cechy, jak wyrozumiałość, sympatia — częstokroć są wykorzystywane przeciwko kierownikom, rozumiane jako ich „słaba strona”. Oto dyżurujący nauczyciel kilkakrotnie spóźnia się. Kierownik

szkoły wychodzi na korytarz i pełni za niego dyżur, przekonany, że to wpłynie pozytywnie zarówno na spóźnialskiego, jak i resztę grona. A efekt? Grono najspokojniej przebywa w pokoju nauczycielskim, dowcipkuje, opowiada ploteczki, pali papierosy, ale nikt się nie ruszy, by zastąpić nieobecnego kolegę. Wreszcie i ten, gdy się zjawi, wita kierownika niezbyt mądrym dowcipem.

Inny przykład. Kierownik szkoły, pragnąc podnieść dyscyplinę pracy, regularnie przychodzi do szkoły o siódmej. Przyjmowane to jest pobłażliwymi uśmiechami i złośliwymi uwagami, że chyba

dospać nie może lub że go żona wypędza z domu. Niby drobiazgi, ale z drobiazgów składa się życie i funkcjonowanie szkoły również.

Samo grono swoim postępowaniem zmusza częstokroć kierownika do prowadzenia książki zarządzeń i wydawania zaleceń na piśmie, gdyż ustne prośby są zapomniane, zwłaszcza gdy wykonanie ich wymaga większego wy-

(Dokończenie na str. 11)

Podejmując hasło wysunięte w wykładzie profesora Suchodolskiego — „umieć żyć we współczesnej cywilizacji to znaczy żyć jako ludzie wewnętrznie bogaci, o różnorodnych zainteresowaniach i potrzebach, dostarczających swój rozwój osobisty w łączności z problemami historii i społeczeństwa” — należy zwrócić szczególną uwagę na świadome uczestnictwo w kształtowaniu osobistego stylu życia. Sfera, która stwarza te możliwości i szczególnie sprzyja procesom rozwoju osobistego, jest czas wolny. Może i powinien być on czasem kształtowania potrzeb i ich świadomego zaspokajania.

Model kultury czasu wolnego kształtuje się pod wpływem domu rodzinnego, szkoły, środków masowego przekazu, lecz także wielu bodźców nie planowanych, nie przewidzianych, a nieraz bardzo silnie oddziałujących na wyobraźnię, gusty, zainteresowania dzieci i młodzieży. Ale szczególnie silne może być i być powinno integrujące oddziaływanie domu i szkoły. Po prostu te dwa środowiska wychowawcze mają szansę świadomego, planowego oddziaływania na życie dziecka. I dlatego dom i szkoła zgodnie i odpowiedzialnie powinny zapewnić równowagę tak bardzo zaburzoną przez nadmiar bodźców intelektualnych, wyrównywać dysproporcje wynikające z siedzącego trybu życia, braku aktywności ruchowej, przewagi bierno-konsumpcyjnych form rozrywki narzucanej choćby przez telewizję, radio, kino.

Jakie zatem treści i formy powinny wypełniać czas wolny, aby stawał się on czasem, który zabezpiecza właściwy rozwój biologiczny, regeneruje siły, pozwala na utrzymanie zdrowia, sprawności fizycznej, zapewnia uczestnictwo w szeroko rozumianej kulturze, sprzyja wewnętrznemu, harmonijnemu bogaceniu się człowieka, wyzwalając jego nowe pragnienia i nowe potrzeby.

Istotnym problemem jest zachowanie właściwej proporcji w zaspokajaniu i rozwijaniu potrzeb poznawczych, estetycznych, emocjonalnych, ruchowych tak, aby równocześnie mogły one rekompensować te braki, które występują na skutek czynności obowiązkowych. Codzienny siedzący tryb życia współczesnego młodziego człowieka należy wyrównywać, uznając rekreację fizyczną za niezbędny w każdym dniu element czynnego wypoczynku.

Dzienna norma niezbędnej aktywności ruchowej dzieci w wieku szkolnym wynosi około 2 godzin, zaś zorganizowanych, obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego w szkole jest tylko 2 godziny tygodniowo, a więc czysto statystycznie rzecz ujmując można powiedzieć, że niedobór ruchu u dzieci wynosi ponad 12 godzin tygodniowo.

Skończyły się właśnie zajęcia w szkołach. Ferie trwają ponad dwa tygodnie. Jaka ogromna szansa odnowy psychofizycznej dla wszystkich uczestników szkolnej pracy! Doniosła wymowa społeczna będzie miał ten fakt, jeśli uświadomimy sobie, że będzie to czas wolny ponad 6 milionowej rzeszy dzieci i młodzieży oraz kilkuset tysięcy nauczy-

cieli, wśród których przeważają ludzie młodzi.

Czy ferie mają być tylko przerwą w intensywnym wyniku umysłowym, związanym z zajęciami szkolnymi? Odpowiedzmy sobie od razu — nie, nie tylko! Ferie to okazja zmiany rytmu dnia i charakteru codziennych czynności. I to właśnie ma tak doniosłą rolę dla psychofizycznej odnowy.

Oczywiście szczególnie dogodne warunki takiej odnowy stwa-

Nowym namawiam do planowania czasu wolnego, do świadomego ustawiania obowiązków i tych zajęć, na które dzięki np. właśnie feriom można znaleźć czas. Warto uświadomić sobie, że jest do zrobienia i co chce się zrobić, zobaczyć, przeczytać, gdzie pójść, jak i gdzie się bawić. Tak bardzo namawiam do zaplanowania czasu ferii również i dlatego, że „wyskoczenie” z normalnego

Dosyć charakterystyczne, że marnotrawienie czasu występuje częściej, gdy człowiek jest zmęczony i znudzony, nie stać go na wysiłek racjonalnego spożytkowania wolnych godzin, a świadomość zmarnowania ich pogłębia uczucie zniechęcenia. Umiejętność właściwej organizacji czasu, umiejętność programowania życia, dokonywania selekcji i wyboru zajęć jest sztuką. Niewątpliwie trudną, ciągle jeszcze nie dość docenianą. Wdrażać do niej, uczyć jej powinny od najmłodszych lat i dom, i szkoła.

czasowych, określanych rytmem szkolnych dzwonków. Ale przecież treści i formy działania będą kontynuacją tego, co było przedmiotem zainteresowań wytworzonych między innymi w szkole, tych zainteresowań, które powstawały na lekcjach, wycieczkach, w kolach zainteresowań, inspirowane przez nas. I to jest ten rzeczowy, namacalny niejako dowód siły naszego oddziaływania na model życia wychowanków... Czy będą biernie czekać na to, co przyniesie będzie dzień? Czy pełni twórczego niepokoju będą wychodzili mu naprzeciw? I to w dużej mierze zależy od tego, jak ukształtuje ich szkoła, jaki wzorec podsunie im nauczyciel, jakim sam będzie wzorcem.

Kończąc ten wykład, pragnę jeszcze przez moment zastanowić się, na co warto byłoby zwrócić uwagę naszym uczniom, jak ich „zaprogramować” na ten okres?

Sądzę, że przede wszystkim trzeba zapewnić dzieciom dobrą informację o zajęciach organizowanych przez szkołę i inne placówki kulturalno - oświatowe w najbliższym środowisku, a może również zaproponować przynajmniej jedno spotkanie całej klasy na wycieczkę, kuligu, na lodowisku? Wydaje się, że warto skorzystać z okazji i pouczyć dzieci, jak racjonalnie korzystać z radia i telewizji, jak wybierać, jak oglądać i słuchać z programem „w rękę”. Szkolna biblioteka powinna w sposób szczególnie atrakcyjny zaproponować zestaw świątecznej lektury, zasugerować tytuły warte zakupienia.

Krótko mówiąc — współudział nauczyciela w planowaniu przez dzieci i młodzież wakacyjnego czasu jest bardzo potrzebny. Przede wszystkim w roli doradcy, który uświadomi znaczenie różnicowanych, lecz zaplanowanych zajęć, uzasadni, na co warto wygospodarować najwięcej czasu, jakie powinny być kryteria tego wyboru, dlaczego trzeba szukać tych form aktywności, które pozwalają spędzać jak najwięcej wolnych chwil na boisku, ślizgawce, w lesie, jaką ma wagę dla rozwoju i regeneracji udział w wycieczkach, grach i zabawach na powietrzu. A przy okazji doradzając uczniom — miejmy tę świadomość i na własny użytek.



Dr WANDA WYROBEK PAWŁOWSKA

CZAS WOLNY CZASEM ZAPROGRAMOWANYM



Foto: St. Dziadowicz

trybu życia zawsze jest czynnikiem, który wzmaga znużenie. Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, chodząc „z kąta w kąt” w pierwszych dniach wakacji, urlopu czy pobytu w nowym miejscu... Ale im szybciej nastąpi unormowanie, ustalenie nowego rytmu dnia, tym powstaje lepsza, większa szansa rzeczywistego odprężenia i wypoczynku.

Na powszechnie odczuwanym braku wolnego czasu składa się — obok zupełnie obiektywnych przyczyn, jakimi są niewątpliwie rodzaj oraz ilość codziennych obowiązków — także nasze, niejako wtórne poczucie „nienadążania”, spowodowane zmęczeniem, znużeniem oraz dotkliwie odczuwane niezaspokojenie potrzeb osobistych (tych potrzeb, które warunkowane są indywidualnymi zainteresowaniami i pragnieniami). Równocześnie na ogół nie umiemy jednak efektywnie wykorzystywać tych wolnych chwil, które każdy z nas ma lub mógłby wygospodarować w trakcie każdego dnia.

Rozwój cywilizacji technicznej, perspektywy wzrostu dobrobytu narodowego stawiają nas przed szansą zwiększenia czasu wolnego. Sądzę, że właśnie równocześnie z tą szansą wzrasta rola świadomego samowychowania, możliwość dowolnego zagospodarowania wielu godzin życia. Ale co wybrać z bogactwa kultury? Jak się włączyć w jej tworzenie? Jakie stosować kryteria doboru? Świadomie szukać i wybierać, poznając przy tym coraz lepiej siebie i otaczającą rzeczywistość to istotny proces samowychowania.

Wprowadzić w ten proces powinien nauczyciel, pomagając między innymi w wyborze ciekawych, rozwijających form aktywnego wypoczynku, takich form, które rozwijają zainteresowania, utrwalają umiejętności i dobre nawyki, stwarzają trwałe potrzeby i narastające coraz intensywniej pragnienia.

I oto przed nami ferie, okres wypoczynku — kolejna szansa wychowawcza. Warto tak właśnie spojrzeć na te niemal 17 dni innych, odmiennych od dotych-

Propozycje bibliograficzne

- 1) M. Demel, W. Humen: „Wprowadzenie do rekreacji fizycznej”, Warszawa 1970.
- 2) A. Kamiński: „Wychowanie nowoczesne to także wychowanie do czasów”, „Nowa Szkoła” nr 5/1971.
- 3) W. Wyrobek-Pawłowska: „Ruch jako czynnik wychowawczy”, Ossolineum 1969.

Następna audycja z cyklu Wszechnicy Pedagogicznej nadana będzie 13 stycznia, w programie I Polskiego Radia o godz. 21.25. O domu i szkole mówić będzie prof. dr N. Han-Ilgiewicz w wykładzie zatytułowanym: „Kontakty przyjaznej życzliwości”.

DZIAŁACZ SPOŁECZNY co to znaczy?

(Dokończenie ze str. 5)

Czy zawsze można odpowiedzieć „nie”

Często bowiem dzieje się tak, że nauczyciele, szczególnie piastujący różne funkcje w organizacjach politycznych czy społecznych, w radzie narodowej, muszą opuszczać w ciągu roku szkolnego wiele lekcji, aby wziąć udział w naradach, zebraniach, konferencjach itp. Jak z tym walczyć, nie wiadomo.

Inna sprawa, czy rzeczywiście jest możliwe, aby nauczyciel, obciążony nadmiarem różnych prac społecznych i opuszczający z tego tytułu wiele zajęć w szkole — mógł dobrze uczyć? Znam osobi-

ście wielu nauczycieli-działaczy, którzy, niestety, nie mogą podobać obowiązkowi i w szkole, i poza nią. Sami się do tego przyznają. I tylko nielicznym udaje się połączyć te dwie role: zawodową i społeczną. Najczęściej jednak to nie wychodzi. Tacy ludzie, to na ogół ofiary uległości, skłonni do poświęceń, ludzie uczciwi, którym nadmiar prac przynosi jednak całkowitą klęskę. Nawet dla siebie nie znajdują chwili wolnego czasu.

Jest kwestią do rozważenia, czy możliwe jest takie zorganizowanie prac społecznych w środowisku, aby nie odrywać nauczycieli zbyt często od obowiązków zawodowych? Co do narad i konferencji, to wiele z nich trzeba organizować w godzinach popołudniowych, wolnych od pracy. Ten typ rozwiązań, staramy się obecnie realizować w praktyce. I chociaż nie zawsze i nie wszystko da

się tu zmienić, to jednak rezultaty tych poczynań są widoczne. Bo powiedzmy sobie szczerze: w czasach nam współczesnych

Całkowite wyizolowanie nauczyciela z życia społeczno-politycznego nie jest możliwe

I byłoby ze szkodą dla szkoły i wychowawców. Ta izolacja musiałaby się ujemnie odbijać na wychowaniu, zubożyłaby całą społeczność nauczycielską.

Należałoby też sobie uświadomić, co to znaczy efektywna, pożyteczna działalność społeczna, kogo naprawdę uważamy za działacza? W czym się ta społeczna działalność wyraża? Nie można przecież, jak to się często praktykuje, sprowadzić jej wyłącznie do udziału w zebraniach, konferencjach. Ma to być przecież konkretna robota. Odbiorzownia wymaga u nas także samo pojęcie „działacz społeczny”. Jakie mamy tu kryteria ocen? Czy jest nim ten, który chodzi tylko na zebrania i zabiera głos? Czy też ten, który w ciszy, bez rozgłosu spełnia na co dzień szereg obowiązków, nie biorąc za nie wynagrodzenia, obowiązków pożytecznych dla innych ludzi.

Myszę, że działacz społeczny,

ten z prawdziwego zdarzenia, powinien odznaczać się takimi cechami moralnymi, jak odwaga i chęć przeciwstawiania się złu, walka z nim nawet za cenę narażenia własnego „ja”. Czy stać na taką odwagę wszystkich obecnych społeczników?

Poczynione tutaj uwagi, na pewno w wielu miejscach dyskusyjne, nie wyczerpują obszernego problemu, jakim jest działalność społeczna, mają jedynie skłaniać do refleksji i dyskusji. Co robić, aby uniknąć strat z tytułu włączania się nauczycieli w szeroki nurt różnych pozaszkolnych obowiązków niezawodowych? Odnowę trzeba by chyba zacząć od rozstrzygnięcia kilku podstawowych spraw.

Najważniejsza z nich brzmiałaby w największym skrócie:

Nie obarczajmy wieloma funkcjami tych samych osób

Trzeba by też włączyć do działalności społecznej tych ludzi, którzy dobrze pracują zawodowo oraz chcą i potrafią coś zrobić dla innych. Tutaj powinno brać się pod uwagę upodobania, zamiłowania, z którymi przy „pasowaniu” na działacza trzeba się liczyć. Musimy też jak najszybciej

ciej podnieść kulturę naszych konferencji, narad i spotkań. Trzeba zacząć je dobrze przygotowywać, aby nie było gadułstwa, dyskusji dla dyskusji, odbiegania od tematu itp. Nauczyciel wychodzący z zebrania powinien być przekonany, że czas nie był stracony (niech jak najszybciej zniknie nazwa „nasiadówka”).

Należałoby też w szerszym niż dotychczas zakresie angażować do prac społecznych ludzi spoza środowiska nauczycielskiego: agronomów, lekarzy, prawników, inżynierów, robotników itp. Warto też zaprzestać fikcyjnej działalności społecznej, która z grubsza biorąc polega na pisaniu sprawozdań.

Poruszone problemy na pewno wymagają dalszych dyskusji. Uregulowanie wielu spraw z dziedziny społecznej działania zapewne nie będzie łatwe (niektórzy twierdzą, że w ogóle niemożliwe). Musimy jednak poszukiwać lepszych rozwiązań, aby zaradzić złu. Szczególnie cenne byłoby tu głosy samych nauczycieli-działaczy społecznych, uwikłanych w wiele prac, którym podobnie nie są w stanie.

STANISŁAW PAJKA Ostrołęka

SPIS TREŚCI • SPIS TREŚCI

POLITYKA, IDEOLOGIA ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Bogucki A.: Badania naukowe a potrzeby kra-
ju — 14
XXIV Zjazd. Sprawy oświaty i nauki — 15
Dzień Pamięci — 44
Jackowski A.: Rewolucja naukowo-techniczna
a kształcenie — 46
Janus Cz.: „Oflag II C Woldenberg” — 39
Jedno z najważniejszych osiągnięć Polski Lu-
dowej — 50
Kamiński W.: Źródło inspiracji — 39
Kronika przyjaźni — 47
Kształcenie i wychowanie młodzieży (fragment
Uchwały VI Zjazdu) — 52
KW.: Pakistan — 17
KW.: Dziwny postępek — 32
Łukowski St.: „Polska — matka, a o matce nie
mówi się źle” — 18
Makowski K.: Szkoły opiekunami miejsc pa-
mięci narodowej — 25
Nasi delegaci — 49, 50
Nauczycielskie poparcie i zaufanie — 12
Niech ten wzorek stanie się powszechny — 31
Przyjmijmy z ufnością w nowy rok — 1
Po VI Zjeździe — 51
Prawda o tamtych latach — 16
Program naprawy — 7
Raciewicz A.: Nowy etap międzynarodowej
współpracy naukowców — 37
Rok odnowy, pracy i perspektywy — 52
Spotkanie Edwarda Gierka i Piotra Jarosze-
wicz z przedstawicielami nauczycieli — 11
Suchodolski B.: Unowocześnienie Polaka — 44
Suchodolski B.: Człowiek wobec współczesnej
cywilizacji — 45
Surowiec Z.: Święto polskiej wsi — 22
Szczepański J.: Nauczyciel a społeczeństwo —
29
Szkoła kształtuje świadomość narodu — 37
Walczak M.: Partia może liczyć na nauczycieli
— 37
Warunki powodzenia — 8
W dniu święta narodowego — 30
Westerplatte — 36
Wojciechowski K.: „Rozmowy z Amerykanami”
— 2
Wojciechowski K.: Tora i... pieniądze — 3
Wojciechowski K.: Droga do Polski — 17
Wojciechowski K.: Rozmowy nad Wełtawą i
Dunajem — 27
Wojciechowski K.: „Aktion Widerstand” — 28
Wojciechowski K.: Nie tylko pamięć... — 31
Wojciechowski K.: Berlińskie porozumienie —
39
W przeddzień Zjazdu — 49

POLITYKA KULTURALNO-OŚWIATOWA

Broc J.: Najpierw mocne podstawy — 48
Dąbrowski T.: Szkoła dla sześciu- czy siedmio-
latków? — 40
DB.: Akcent na doskonalenie — 38
Deptuła A.: Nasza młodzież musi być lepsza —
34
Fedorowicz A., Knoche W.: O poprawę edu-
kacji narodowej — 14
JJ.: Próba nowego spojrzenia — 9
JJ.: Frontem do młodzieży — 11
JJ.: Z Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki —
16
JJ.: Komisja Oświaty i Nauki postuluje — 20
JJ.: Słoneczne lato młodzieży — 22
Kaznowski K.: Nad przyszłościowym modelem
oświaty — 46
Kluczyński J.: Oświata a gospodarka — 51
Kozakiewicz M.: O równy start — 23
Kr.: Chodzi po prostu o ekonomikę — 44
Kr.: Z pomocą nowatorów — 47
Kulpa J.: Pogłębiać wiedzę pedagogiczną —
43
Kutyma M.: Oświata w skali mikroregionu — 6
Lewin A.: Ruch odnowy pedagogicznej — 22
Lubniewski W.: Miejsce szkoły w zmieniają-
cym się świecie — 7
Majlasiak M.: Cel i środki — 20
MK.: Nauczyciele współpracownikami PAN — 23
Mizia T.: Stwórzmy na Zamku Muzeum Oświa-
ty — 22
MR.: Wielkopolscy oświatowcy a postęp peda-
gogiczny — 13
Na warsztacie przedszkola — 50
Nowacki J.: Ekspertem pod rozważę — 15
Okon W.: Badania nad przeciążeniem ucznia —
8
Okon W.: O mądrości pedagogicznej — 49
Oświata a przyszłość narodu — 22
Oświata — wychowanie — sprawy młodzieży
w „Trybunie Obywatelskiej” — 39
Piasecka H.: Chemicy Politechniki Poznańskiej
dyskutują — 7
Podolski K.: Reforma szkolnictwa a koszty
kształcenia — 25
Polny R.: Jakże idee powinny nam przyświe-
cać? — 28
Polsakiewicz H.: Kierunek wychowanie — 35
Przemówienie ministra oświaty i szkolnictwa
wyższego do nauczycieli — z okazji nowego ro-
ku szkolnego — 36
Raciewicz A.: Rok dobrych inicjatyw — 33
Raciewicz A.: Sukcesy z codziennej pracy ze-
brane — 35
Raciewicz A.: Szeroka droga do nowatorstwa —
36
Raciewicz A.: Adaptacja z przeszkodami — 52
Rataj M.: O doskonalszy system oświatowo-
wychowawczy — 33
Rogalska K.: Program rozwoju oświaty wspól-
nym dziełem — 14
Rogalska K.: Postęp pedagogiczny nakazem cza-
su — 26
Rogalska K.: Sejm polskiej techniki — 37
Rogalska K.: Oświata proces nieustający — 19
Rogalska K.: Nad kształtem przyszłej szkoły —
40
Rogalska K.: Nad przyszłościowym modelem o-
światy — 46, 48
Równanie do najlepszych — 36
Rzasa A.: Z moich doświadczeń — 24
Sejm pracuje — 41
Smarzyński H.: Rewolucja naukowo-techniczna
i jej wpływ na szkołę — 13
Sokolnicka D.: Akcent na samodzielność — 36
Stan oświaty przedmiotem badań ekspertów —
6
Takie beda Rzeczypospolite... — 37
Walczak M.: Nauczycielski głos w dyskusji
przedzjazdowej — 49
Witalewska H.: Demokracja to równy start —
33
Witalewska H.: Poszukujemy nowoczesności —
34
Wojciechowski K.: Polski system oświatowy:
stan aktualny i perspektywy rozwoju — 5
Wojciechowski K.: Oświata inwestycja najbar-
dziej opłacalna — 33
Wojciechowski K.: Dziś i jutro polskiej oświa-
ty — 35
Wojciechowski K.: A to z ważnych najważniej-
sze — 41
Wojciechowski K.: Sześć- czy siedmiolatki? —
42
Wojcik G.: Jeszcze o młodych pracownikach na-
ukowych — 32
Wzrost Pedagogiczna: 43—46, 48—52
Zachajkiewicz E.: Najważniejsze zadania. 33, 34

WYŻSZE UCZELNIE I INSTYTUTY NAUKOWE

Adamczyk B.: Po egzaminach na WSN — 28
Drapih W.: Stawka na jakość (wywiad) — 49

Kaczor St.: Reforma kształcenia pedagogiczne-
go w uniwersytetach — 12
Kaczor St.: Doświadczenia, których nie wolno
zmarnować — 21
Kaczor St.: WSN po trzech latach — 45
KR.: Jeszcze jest szansa — 33
KR.: Chodzi po prostu o ekonomikę — 44
Kulpa J.: WSN uczelnie pedagogiczne — 26
Majlasiak M.: Zmieni mechanizm selekcji —
31
Merena J.: Nowa uczelnia nauczycielska — 40
Mizińska J.: Stażysta istota niepożądana — 29
Niemięko B.: Zadania Instytutu Pedagogiki
w świetle wytycznych — 43
Piasecka H.: Chemicy Politechniki Gdańskiej
dyskutują — 7
Polinski R.: Głos ma młoda kadra naukowa —
14
Raciewicz A.: Batalla o indeks — 29
Raciewicz A.: Nowoczesność plus tradycja — 41
Rogalska K.: Kwadratura koła — 8
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Józefa Cha-
lasinskiego — 17
Rogalska K.: Jaki będziesz przyszły ekono-
mista? — 2
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dr Romany Mil-
ler — 3
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Mieczysława
Sadowskiego — 4
Rogalska K.: Ustawa a rzeczywistość — 12
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Aleksandra
Kamińskiego — 15
Rogalska K.: Z wizytą u doc. dra hab. Teodora
Musioła — 18
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra inż. Micha-
ła Godlewskiego — 21
Rogalska K.: Trudna droga do awansu — 24
Rogalska K.: Jak wybrać najlepszych? — 45
Rybarczyk M.: Kto wybiera zawód pedago-
ga? — 31
Rybarczyk M.: Przy telefonie rektorzy WSN —
38
Rybarczyk M.: Jesienią przychodzi moda na
WSN — 39
Wojcik G.: Jeszcze o młodych pracownikach
naukowych — 32
Zeglikowska K.: Nic o nas bez nas — 3

KSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELI OSWIATA DOROSŁYCH

Bachawski B.: Spotkanie w ostrołęckim Stu-
dium Wiedzy Pedagogicznej — 5
Bandura L.: Nauczyciele dla przyszłej szkoły —
24
Bukałowa D.: W Lubelskiem nie brak inicja-
tyw — 8
Bukałowa D.: Współpartner czy kopciuszek —
22
Bukałowa D.: Kto ma uczyć najmłodszych —
24
Cybulski A.: Cenna inicjatywa — 1
DB.: Model kształcenia wychowawczy przed-
szkole — 14
Dan.: Co to jest... egzamin kwalifikacyjny? — 42
Denek K.: Potrzebne są badania nad efektyw-
nością kształcenia — 2
Dla kandydatów na zaoczne studia pedagogicz-
ne przy UW — 9, 11
Galant J.: Przeciw jednostronności — 28
Górski Cz.: Ostrołęckie Studium Wiedzy Pe-
dagogicznej — 51
Grzegorek L.: I w działalności kulturalnej po-
trzeba fachowców — 17
H. Pol.: W poszukiwaniu nowych form — 5
Inauguracja Roku Oświatowego w Uniwersyte-
cie Powszechnym dla Rodziców — 44
Informacja o studium pedagogicznym SGGW —
13
Jelonek S.: Katowicka Sesja Naukowa — 50
Jędrzejewski M.: Czy instytucja wciąż aktualna? —
35
KW.: Znaki zapytania — 12
Kaczor St.: Wychowawczy przedzjazd z ty-
tułem magistra — 6
Kata W., Puzyński A.: Kształcenie dorosłych
problem wielkiej wagi — 14
Kazmierski J.: Okażmy więcej zainteresowania —
11
Kleks.: Myśleć, myśleć elastycznie — 11
Krzysztożek Z.: Jak kształcić nauczycieli — 32
Marciszewski W.: Jak uczyć siebie — 46
Medrek J.: W kieleckim Studium Wiedzy Pe-
dagogicznej — 17
Mońka-Stankowa A.: Wychowanie i oświata a
rewolucja naukowo-techniczna — 43
Oleśiak W.: Pierwsi absolwenci — 49
Piatkowski M.: Szkolnictwo resortowe a kształ-
cenie kadr — 48
Pochanke H., Zywert Fr.: Czy w każdym wo-
jewództwie — 48
Rekrutacja na studia zaoczne w WSP, WSN,
PIPS na rok szkolny 1971/72 — 7
Rekrutacja na studia dzienne w PIPS w War-
szawie — 18
Rogalska K.: Jak kształcić nauczycieli — 27
Rybarczyk M.: Szkoła dla inspektorów — 51
Studia doktoranckie w Instytucie Psychologii
UW — 16
Studia doktoranckie z fizyki — 17
Studia pedagogiczne II stopnia UW — 16, 19
Studia doktoranckie z zakresu pedagogiki — 28
Szlag Z.: Naprzeciw aspiracjom naukowym —
16
Tatkowski A.: W sprawie oświaty dorosłych —
27
3-letnie studia doktoranckie Nauk Politycznych
na UW — 18
Ważne dla kandydatów na studia zaoczne i wie-
czorowe — 18
Wiatrowski Z.: Aby nie była Kopciuszką —
35
Witalewska H.: Szkic do portretu — 29
W oilewskim Studium Wiedzy Pedagogicznej —
3
Wojciechowski M.: Pomoc niezbędnie potrzeb-
na — 35
Wozniakowski M.: Dokształcanie, ale jakie? —
38
Z. S.: Czy potrzebny jest doktor? — 4

SZKOŁA, REFORMA SZKOLNICTWA, WYNIKI NAUCZANIA, POMOC NAUKOWE ZAOPATRZENIE, ADMINISTRACJA SZKOLNA

Anisimowicz M.: W sprawie „Listu otwarte-
go” — 11
Antosik St.: I w szkole po gospodarsku — 11
Bajerowicz W.: Niebezpieczeństwo — 17
Bakula L.: Pozory wychowania — 2
Bakula L.: Biurokratyczna papierkomania —
36
Bandziak St.: W centrum uwagi nauczyciel — 5
BC.: Na przykładzie warszawskiej szkoły — 50
Białon K.: Funkcja funkcjonalności — 25
Białon K.: Głos w sprawie INTE — 51
Białon K.: Głos w sprawie INTE — 51
Biela E.: Nie tylko o szkolnych duchach — 47
Biela E.: Z wywiadów — niedostatecznie —
48
Bijos E.: Blżej ucznia — 13
Bortnowski St.: Triumf żywiołowości czy kon-
cepcja? — 1
Bortnowski St.: Manowce „antyuniformisty” —
4
Bortnowski St.: Teoria i praktyka olimpiad
wiedzy — 17
Bortnowski St.: Spór o zajęcia fakultatywne —
21

Bortnowski St.: Jaka ma być olimpiada polo-
nistyczna — 26
Bortnowski St.: Chcieliśmy pracować solidnie,
ale... — 29
Bortnowski St.: Z rozmyślań eksperymentato-
ra — 40
BP.: Maturzyści bez perspektyw — 35
Broc J.: Więcej rozsądku i ostrożności — 41
Budzeniusz Z.: Korepetycje instytucja nie tylko
kosztowna — 14
Bukałowa D.: Sam sobie sterem — 5
Bukałowa D.: Gospodarze z prawdziwego zda-
rzenia — 23
Bukałowa D.: Największe trudności z... kre-
dą — 37
Bukałowa D.: Szkołę można polubić — 38
Bukałowa D.: W każdej szkole lekcja z ra-
diem — 49
Bukowska B.: Dyrektor współczesnej szkoły —
15
Chojnicki H.: Musimy wyprzedzać — 44
Czy Rektus nie mał racji? — 50
Dąbrowski W.: Musi być jak w teatrze — 26
DB.: Szansa dla niedosłyszących maturzystów — 14
DB.: Przed podjęciem decyzji — 15
DB.: Postęp pedagogiczny w szkołach Wielko-
polski — 16
DB.: Zielone światło dla najlepszych — 26
Deptuła A.: Przeciwno statystycznej przecięt-
ności — 2
Deptuła A.: Refleksje starego nauczyciela — 31
Deptuła A.: Tęsknią do ludzi prawych — 48
Dusza Br.: Postęp pedagogiczny? — 21
Galant J.: Złudzenie i realne perspektywy —
20
Gemel Z.: Czy naprawdę niebezpieczeństwo? —
32
Gebicz W.: Kierownicza przedszkola z tytu-
łem magistra — 17
Góral St.: O właściwą ocenę pracy — 48
Hofmanowa M.: Kontrasty — 44
Horodecka J.: Szkarłatna róża czyli za co lu-
bimy nauczycieli — 48
HW.: Jak wypadły tegoroczne matury — 28
HW.: Nim spotkają się ze śniegiem — 43
Janusz J.: Przepsy, życie — inicjatywa spo-
łeczna — 8
Jarecki W.: Uczeń uzdolniony w „Jednoklasów-
ce” — 44
Jędrzejewski M.: Komu samochód? — 8
JJ.: Nadzoru pedagogicznego „cnoty” główne
— 3
JK.: W naszym środowisku — 48
JW.: Dlaczego z własnej kieszeni? — 17
Kamiński A.: Rozważania o etyce zawodowej
nauczyciela — 42
Kłania się św. Biurokracy — 4, 13
KO.: Więcej samodzielności — 6
Kopacki L.: Co nas boli — 49
Kar.: Kreda kontra magnetofon — 20
Kar.: Lekcja — 34
Kleks.: „Demokracja” w szkole — 3
Kleks.: Po święcie... życzenia — 49
Kobiella M.: Przeciwno statystycznej „lipie” —
14
Kr.: Miejsce nie zabrakło — 34
Krzysztożek S.: Dyskutujemy także o „małych
sprawach” — 51
Kula E.: Czy upowszechnić? — 17
Kulawik T.: Lekcja szkolna i rachunek eko-
nomiczny — 13
Kurpisz M.: A może warto spróbować? — 1
KW.: Jakość pracy szkoły — 10
List otwarty — 5
Maciaszek M.: Nowy etap prac nad reformą
nauczania początkowego — 45
Majlasiak M.: Szkoła „na kartki” — 19
Majlasiak M.: Wokół reformy nauczania po-
czątkowego — 26, 27
Nikieł W.: Zaczynamy więc od siebie — 11
Nogieł L.: Pseudokonferencje — 50
Ocena sprawiedliwa i obiektywna — 23
Pajka St.: O sprawiedliwą ocenę nauczyciela
— 11
Pajka St.: Z badań nad ośmioklasistami — 27
Parnowski T.: W odpowiedzi na zamówienie
szkoły — 11
Parnowski T.: Podręcznik dla nauczyciela —
20
Pol.: Pierwsza jaskółka — 20
Polsakiewicz H.: Naprawy ciąg dalszy — 4
Polsakiewicz H.: Prognozy zmian na lepsze —
17
Polsakiewicz H.: Krok naprzód czyli poloniści
na drodze ku nowemu — 18
Polsakiewicz H.: Tak i nie o prasie — 20
Polsakiewicz H.: Przede wszystkim praca na
lekcji — 34
Polsakiewicz H.: Porządki i ciąg dalszy — 35
Polsakiewicz H.: O ofiarach nauczycieli,
„pływających” szkołach, dojazdach i innych
sprawach — 37
Polsakiewicz H.: Trzymanie ręki na pulsie —
42
Premier Piotr Jaroszewicz z wizytą w szkole
— 10
Piaszyńska W.: Wielkość i piękno zawodu na-
uczycielskiego w ujęciu Marii Grzegorzewskiej
— 47
Puślecki W.: Przeciwno biurokracji w plano-
waniu — 45
(rac): Społeczna funkcja szkoły — 24
(rac): Nadano imię Cypriana Kamila Norwi-
da — 41
Raciewicz A.: Nie wykorzystane szanse — 5
Raciewicz A.: O pół mili od stabilizacji — 15
Raciewicz A.: Na łowiskach — 21
Radwan Z.: Jak doskonale kadre kierownicze
— 7
Remiza M.: Udoskonalona „spychotechnika” — 13
Renda W.: Przeciwno rewii mody — 6
R.Mus.: Wokół pedagogicznych wątpliwości — 44
Rola Z.: Pozory troski — 6
Rola Z.: Warunki powodzenia — 49
Roszewski E.: Młodzież w poglądzie — 21
Różańska A.: Głos ma bibliotekarz szkolny — 48
Ruczo Z.: Co nas niepokoi? — 4
Ruczo Z.: „Zapachajdziura” czy wychowawca? —
12
Ryb. M.: Matura w nowej szacie — 2
Rybarczyk M.: Kłopoty przemysłowej oświaty —
20
Rzasa A.: Przyczyny niepowodzeń — 12
Rzasa A.: Autorytetu nikt nam nie „dostarczy” —
44
Sadowski J.: Pedagogiczne wątpliwości — 40,
50
Sadowski J.: Obowiązek nauczania a życie —
41
Sawicki M.: Czy rzeczywiście najtańszy? — 51
Seyda R.: Głosuję za tarczą uczniowską — 6
S. G.: Kiedy i jak wizytować? — 3
Skwara Z.: Czy wprowadzić mundurki? — 19
Sławski F.: O dobrą atmosferę w szkole —
48
Stańczak Cz.: Planowanie jednak potrzebne —
1
Starzyk Z.: Strój a sprawa szkolna — 6
Szwiniarski St.: Przyjmijmy postawę otwartą
— 33
Szwiniarski St.: Premiujemy rzeczywisty wysi-
łek — 49
Szyngiel H.: Czy drugoroczność musi być pla-
gą? — 36
Tak wygląda współpraca — 12
TM.: Sprawa Leszka P. — 42
Tomaszewicz M.: Nie odrywać od zajęć szkol-
nych — 3
Witalewska H.: Pierwszy podręcznik dla na-
uczyciela — 32
Witek H.: Na tropie paradoksów — 41
Witek H.: Nauczyciel wiejski to specjalność —
48
W imię czego to utrudnienie — 10
Winkiel W.: Apel w sprawie ferii zimowych —
51

WM.: Administracja czy nadzór pedagogiczny?
— 28
Wojciechowski K.: Kadry decydują o wszyst-
kim — 20
Wojciechowski K.: Komu piątkę? — 21
W ostatnich dniach roku szkolnego — 26
Wozniakowski M.: Ekspertem ku rozważeniu —
12
Wozniakowski M.: Czym jesteś rado pedago-
giczna? — 34
Zacha Z.: Jak pielęgnować zdolności? — 48
Zachajkiewicz E.: O lekturach szkolnych — 7
Z. Budz.: We wrocławskich przedszkolach — 34
Z życia szkoły — 1—3, 7, 10, 13, 17, 20—22, 25,
29, 31, 32, 34, 47
Zyra M.: W szkole niższej zorganizowanej — 1

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Bida A.: Psycholog pilnie poszukiwany — 20
Biela E.: Co robić na pauzie? — 52
Bortnowski St.: Wychowanie czy biurokracja?
— 46
Bukałowa D.: Kielisek w ręku ucznia — 4
Bukałowa D.: Pomoc materialna to nie wszyst-
ko — 27
Bukałowa D.: Nie taki diabeł straszny... — 50
Chadzyńska M.: Junacy — 1
Drozdowa S.: Kogo wychowujemy? — 12
Durajczyk J.: Ostrożnie z ocenami — 4
Godula J.: Dlaczego „homo bigbeatus”? — 10
Humiecki J.: Zbliżmy rodziców do dzieci —
48
Kar.: Równia pochyła — 36
Kula E.: System wychowawczy na miarę na-
szych czasów — 38
Łoś Z.: Wychowanie na miarę czasów — 51
Marzec T.: Wychowawcy, których się nie do-
strzegą — 5
Michalski St.: Uczelnie pedagogiczne a historia
wychowania — 32
Nowacki St.: Młodzież II kategorii — 38
Ober G.: Na marginesie „konfrontacji” — 6
Onysko Z.: Zakład pracy w procesie wychowa-
nia — 42
Pajka St.: By praktyka wspierała wychowanie
— 5
Polsakiewicz H.: „Palłem z głupoty”... — 1
Polsakiewicz H.: Wartość wolnych chwil — 16
Polsakiewicz H.: Psycholog sojusznikiem szko-
ły — 21
Polsakiewicz H.: Uczą się z gazet — 24
Polsakiewicz H.: Psycholog i szkoła — 26
Polsakiewicz H.: Obywatela kształtowanie dzie-
łem jest niełatwym — 28
Polsakiewicz H.: O strzale Amora, „dobrych” i
„złych” uczniach oraz klimacie, który uzdra-
wia... — 32
Polsakiewicz H.: Wyznania do słuchawki szep-
tane — 37
Polsakiewicz H.: Celina — imię nie tylko ko-
biety — 50
Polsakiewicz H.: W interesie tych, którzy klu-
cze na szyi nosić muszą — 51
Raciniowski S.: Najwyższy czas upowszechnić
— 1
Starzyński K.: Na dobrej drodze — 24
Witalewska H.: Kogo wychowujemy? — 6
Witalewska H.: Komitetowi Ekspertów pod roz-
ważę — 27
Witalewska H.: „Klasówka z polskiego” — 35,
41
Wytarczyk L.: Wszyscy wychowujemy — 48
Zez.: Nie w ramach „spychotechniki” — 9
Ziemska M.: Rodzina wciąż nieznana — 24
Zar Fr.: „Uspokojony” chuligan — 22

SZKOLNICTWO ZAWODOWE I SPECJALNE

Gondzik E.: Pierwsza dydaktyka szkolnictwa za-
wodowego — 34
Góral St.: O świadomy wybór zawodu rolnika
— 17
Kirejczyk K.: W atmosferze twórczych poszu-
kiwań — 5
Kirejczyk K.: Przeciw izolacji — 8
Leskiewicz W.: O miejsce wśród nas — 48
Lubkowska K.: Dezynfekcja w sprawie szkol-
nictwa specjalnego — 10
m.: Przepsy kontra życie — 38
Mendat A.: Jakże powinny być SPR — 12
Mendat A.: Pół wieku sporu o szkoły rolnicze
— 27
Polny R.: Kształcenie politechniczne w prakty-
ce i teorii — 48
Rac.: Przyszłość oświaty zawodowej — 48
Raciewicz A.: Rolnik z cenzurem — 3
Raciewicz A.: Jaś się nauczył — Jan uczy się
dalej — 46
Rogalska K.: Sprawy specjalnej troski — 12
Sadowski J.: Internackie impresje — 27
Wiatrowski Z.: Na miarę potrzeb — 9
Witalewska H.: Dlaczego tylko buraki? — 26

OŚWIATA I SZKOLNICTWO ZA GRANICĄ

Czy za wysoki próg uczelni? — 4
Kłopoty francuskich pedagogów — 33
Kozakiewicz M.: Kilka wrażeń ogólnych — 44
Litewski A.: W algijskiej WSR — 35
Ostrowska K.: Muzea dla dzieci — 1
Polsakiewicz H.: Kilka uwag o radzieckich szko-
łach — 52
Powszechna szkoła średnia w ZSRR — 17
Praca, plac i prestiż nauczyciela — 42
Raciewicz A.: Proforientacja znaczący preorien-
tacja zawodowa — 1
Rogalska K.: Pierwsze spotkania z rumuńską o-
światą — 51
Słomkowski Z.: Cele i kierunki reformy chiń-
skiego szkolnictwa — 41
Sneider K.: Technika w nauczaniu języków
obcych — 34
Wojciechowski K.: Z wędrowek po Bułgarii —
43

ORGANIZACJE SZKOLNE I MŁODZIEŻOWE

Budzeniusz Z.: Młodzieżowe lato w mieście —
31
Bukałowa D.: „Jutro zaczyna się dziś” — 19
Denek K.: Z młodzieżą na letniej wędrowce —
33
Górski Cz.: Z wizytą u harcerzy — 32
HW.: Ambitne plany ZMW — 37
H. Wit.: Morze pomysłów czyli harcerskie la-
to 71 — 29
Kossobudzki K.: Samowychowanie — koniecz-
ność czy obowiązek? — 37
Witalewska H.: Lipcowa manifestacja młodych
— 30
Witalewska H.: Obrachunki nie tylko teteme-
sowskie — 42
Witalewska H.: Śladem opiekunów ZMS — 50
Witalewska H.: Jesteśmy tacy? — 51

INTERWENCJE STOSUNKI KOLEŻEŃSKIE

Bukałowa D.: Gdzieś w złotyryjskim powie-
cie — 9
Carewicz A.: „Realizują” Wytyczne partii... — 10
HW.: A chodzi o imbryk i łyżeczkę — 31
Konczarek W.: Dlaczego odeszli? — 45
Łopatkowa M.: Przeciw obojętności — 43

SPIIS TREŚCI • SPIIS TREŚCI

Majewski T.: O moim folwarku — 52
Mar: Nie dajmy się zwariować! — 12
Mar: Co zawodzi: ustawa czy wykonanie? — 19
Mar: Śladem jednego listu — 48
Pienkowski S.: Każdemu według pracy — 8
Raciewicz A.: Rzecz o obojętności — 22
Raciewicz A.: Słowo się rzekło — 32
Raciewicz A.: Rozpoczęli z optymizmem — 39
Raciewicz A.: Folwark pana kierownika — 49
Rybarczyk M.: „Zachowajcie w tajemnicy moje nazwisko...” — 5
Rybarczyk M.: Zła wola — 8
Rybarczyk M.: Zaczęło się od śledzia... — 19
Rybarczyk M.: Kłopoty z dyplomem magistra — 16
Rybarczyk M.: Nauczyciel czy wolny nauczyciel — 26
Rybarczyk M.: I znowu konflikt — 27
Rybarczyk M.: Skargi płyną do Warszawy — 50
Sypuła A.: Kierownik to też człowiek — 52
Sypuła A.: Kto ma bronić przed krzywdą — 16
Śladem naszych interwencji — 16, 40
Swinarski St.: Nauczyciel in statu nascendi — 4
Swinarski St.: Jak utrudnić nauczycielski żywot? — 39
Wojciechowski A.: Potrzebne jest zrozumienie — 52

INWESTYCJE, REMONTY, BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE, SPRAWY BYTOWE

Carewicz A.: Komu mieszkanie? — 37
Dwustopniowa podwyżka dla kolejnej grupy pracowników pedagogicznych — 17
Dziubak J.: Sekretarz „wie, co robi” — 13
Furmaga B.: Mieszkania dla nauczycieli — 26
Górski Cz.: Batalia o szklane domy — 47
Górzański J.: Jak dojechać? — 27
Harabasz L.: Jak usprawnić remonty szkół? — 36
Kapela J.: W trosce o dach nad głową — 50
Kobiela J.: Skrzypiąca oś na linii: GRN — szkoła — 22
M.: Gdy zabraknie dobrej woli... — 40
Majerowicz Wł.: Poprawa warunków pracy pałacym zadaniem — 26
Majewski T.: Coś tu „nie gra” — 10
Makowski K.: Prawo do mieszkania — 8
Ojrzanowski J.: Budownictwa szkolnego grzechy główne — 33
Polsakiewicz H.: O jednym takim, co budował dom — 7
Raciewicz A.: Najpilniejsza sprawa — mieszkanie — 13
Raciewicz A.: A domu jak nie ma... — 24
Raciewicz A.: Zdrowie problem nr 1 — 31
Raciewicz A.: W sukurs matkom — 34
Raciewicz A.: Skoro jest klimat... — 38
Buczko Z.: Najgorętsze serce nie ogrzeje izby — 48
Rybarczyk M.: Prezent za 200 milionów — 47
Tomasiewicz M.: A tu się leje... — 42
Tuzinkiewicz A.: Recepta na mieszkanie — 14

PORADNICTWO PRAWNE

Głos wyjaśnia — 1—16, 18—25, 27—29, 31—38, 40—44, 48—52
Jakie nam prawa przysługują? — 5
Odpowiadamy, informujemy, radzimy — 2—4, 7—26, 28, 29, 31—51

Rataj M.: Prawa i obowiązki nauczycieli — 40

ZNP — ZARZĄD GŁÓWNY I OGNIWA SPRAWY OGÓLNOZWIĄZKOWE PRACA SPOŁECZNA NAUCZYCIELI

Adamski J.: Oddział ZNP z inicjatywą — 38
ar.: Po dziesięciu latach działalności — 44
ar.: Warunki pracy, wypoczynku i lecznictwa — 45
ar.: Nauczyciele Zagłębia Dąbrowskiego w Warszawie — 46
Biel J.: Na konferencjach rejonowych — 19
Bukałowa D.: Kultura współżycia w zespołach nauczycielskich — 43
Bukałowa D.: Do późnych godzin nie gasną światła — 14
Carewicz A.: Na przykład w Puławach — 13
Czerlica W.: Festiwal kulturalny Związków Zawodowych — 4
(db): Nauczycielski sejmik — 13
DB.: Na przykład w Ostrowie Wielkopolskim — 17
DB.: W Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego — 18
DB.: W Sekcji Emerytów — 19
db.: W Sekcji Wychowania Przedszkolnego — 26
DB.: W grodzie Kopernika — 40
Pajka St.: Działacz społeczny — co to znaczy? — 52
F.: Oddział rzecznikiem interesów pracowników — 20
Gabryl J.: Bliżej ogniska — 21
Gampf S.: Pamiętajmy o sobie — 23
Gampf S.: Czasem nie mają nawet prezesa — 34
Gorzejewski J.: Głos społecznego inspektora pracy — 13
Górski Cz.: Praca uwieńczona sukcesem — 28
Grzesiak St.: Aktywny związkowy z wizytą w ZSRR — 2
HP.: W komisji pedagogicznej ZNP — 27
HP.: Sprawy organizacyjne i finansowo-gospodarcze — 45
HW.: Budzą ambicje naukowe — 2
HW.: W podkomisji wychowania estetycznego — 10
HW.: Chór nauczycielski laureatem międzynarodowego konkursu — 38
HW.: Rola społeczno-kulturalna Związku — 45
HW.: Nie samym zapalem — 46
Jackowski A.: Poznański Ośrodek Usług Pedagogicznych — 2
JK.: Z kart ogniskowej kroniki — 1
JM.: Plenum Zarządu Okręgu w Zielonej Górze — 13
JM.: U związkowców zza Odry — 29
Kilmeszowa I.: W naszym domu — 15
Koniczyk R.: Nie chcę być kibicem — 7
Koniczyk R.: Bez dyrygowania — 21
KR.: Sekcja Nauki ważne ogniwo Związku — 13
KR.: W okręgowej Komisji Nauki — 25
KR.: Nie samym entuzjazmem człowiek żyje — 36
Krzywoń K.: Czujemy się tu dobrze — 46
KW.: Wiele zależy od nas samych — 20
KW.: W Naleczowie — 23
KW.: Funkcja oświatowo-pedagogiczna ZNP — 45
m.: Nauczyciele ze Słupska — 5
m.: Spotkanie z aktywnym warszawskim — 8
Mar.: Współpartnerstwo — 15
Merena J.: ZNP bliżej nauczyciela — 43
Merena J.: W lubuskiej organizacji ZNP — 40
Młynski Fr.: W dziesięciolecie działalności Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi — 37
Molda J.: Dolnośląski przegląd zespołów artystycznych ZNP — 18
MR.: Rewizyta — 20
mr.: Zagadnienia socjalno-bytowe — 45
Nasze sprawy — 4, 6

Nauczycielski „Mikrofon dla wszystkich” — 15
Nauczycielskie życzenia — 47
Nawrot m.: Nareszcie o naszych sprawach — 6
Nie wystarczy tylko płacić składki — 13
Nowe numery Biuletynu Organizacyjnego ZG ZNP — 9, 49
Oddział rzecznikiem interesów pracowników — 22
Ojrzanowski J.: Nie wyreczajmy pracodawcy — 23
O kasach zapomogowo-pożyczkowych prawie wszystko — 19
Osuch E.: Czy nie można by... — 14
Pawlik St.: Wiele zależy od nas samych — 40
PH.: Oddział, który gruszek w popiele nie zasypia... — 42
Pietruszewski J.: Na Warmii i Mazurach — 36
Plenum ZG ZNP — 9, 25, 44
Plenum Zarządu Okręgu w Krakowie — 12
Plenum Zarządu Stołecznego ZNP — 19
Plenum Zarządu Okręgu w Bydgoszczy — 44
Polsakiewicz H.: U źródeł „Krynicy” — 15
Polsakiewicz H.: BB czyli Bielsko-Biała — 23
Polsakiewicz H.: Jesienne dni — 25
Polsakiewicz H.: Tuż przy Włoszowej Puszczy — 46
Pomierny Z.: Bliżej ogniska — 23
Prezydium ZG ZNP — 11, 15, 19, 23, 29, 49
Przed drugim symposiumem związkowym — 37
Przybyła Cz.: W katowickim Okręgu ZNP — 46
Puto M.: Czwarty raz u lotników — 39
(rac): Z Sekcji Szkolnictwa Zawodowego — 21
(rac): Ognisko z inicjatywą — 23
(rac): Gratulujemy laureatom — 46
rac.: Przed świętem spotkania robocze — 47
Raciewicz A.: Z wizytą w ognisku — 11
Raciewicz A.: W ocenie aktywności — 14
Raciewicz A.: Na tropach dobrej roboty — 17
Raciewicz A.: Ambitny program — 19
Raciewicz A.: W Krakowie na Zwierzyńcu — 20
Raciewicz A.: Czy gościnne progi? — 40
Raciewicz A.: Na przykład Włoszowa — 43
Rataj M.: Międzynarodowa współpraca ZNP — 1
Rogalska K.: Głos ma rada zakładowa — 28
Rybarczyk M.: O sprawach trudnych trzeba mówić otwarcie — 6
Rybarczyk M.: W szczerej życzliwej atmosferze — 43
SG.: Rada wydawnictw ZNP — 16
Stankiewicz I.: 15 lat Sekcji Emerytów — 49
Trzebucki J.: W Klubie Seniorów — 43
Walarczyk Wł.: Dorobek i trudności — 21
Walczak M.: Aktualne prace i zadania ZNP — 24
Walczak M.: Umacnianie socjalistycznego charakteru szkoły — troska o sprawy zawodowe i socjalne członków Związku — podstawowym zadaniem ZNP — 45
Wawrzynowski Wł.: Uwagi o realizacji budżetu ZNP — 25
Widomski H.: Sprawy do załatwienia od zaraz — 7
Wiszniewska A.: Plenum Sekcji Opieki nad Dzieckiem — 51
Witalewska H.: Nie może być książka zażalen... — 40
W Nauczycielskie Święto — 47
W ogniskach terenowych — 1—3, 6—8, 10, 11, 13—18, 20—29, 32, 34, 41—43, 46, 49, 52
Wojciechowski K.: Wspólne działanie — 19
Wojciechowski M.: Nic o nas bez nas — 23
W stołecznej Komisji Nauki ZNP — 9
Współpraca Związku i wojska — 4
W Zarządzie Głównym — 4, 6, 9, 12, 17, 31, 38
Z okazji Dnia Nauczyciela — 49
ZR.: Praca (tylko z nazwy) społeczna — 44
Z wizytą w Domu Nauczyciela — 40
Żeleźny E.: W poszukiwaniu źródeł zła — 7
Żeleźny E.: O nowy styl pracy oddziału ZNP — 8

HISTORIA ZNP I OŚWIATY

Apel do nauczycieli i uczniów tajnej oświaty — 5
Kurnatowski M.: Tragiczny finał konferencji — 51
Nauczyciele w walce z okupantem hitlerowskim — 39
St. B.: Z dzieł tajnego nauczania — 5

WCZASY, KURSY SPORT, TURYSTYKA

Batura A.: Gdzie Niemen i Willa plyną... — 35
Carewicz A.: Bliższe sercu i znane — 5
Carewicz A.: Nazwijmy ich entuzjastami — 33
cet.: Mazowieckie wakacje — 33
Chadzyńska M.: Sport, turystyka, rekreacja — 5
(cyk): Przed sezonem turystycznym — 25
Dziuba St.: Wypoczynek nauczycieli częstochowskich — 37
EW.: Pokłosie sezonu urlopowego — 39
HP.: W Bieszczadach — 4
HP.: Tam, gdzie pachnie jodem — 35
Janus Cz.: Ferie szczebińskich nauczycieli — 31
Jóźwicki B.: Owocny plener — 37
Kania A.: Wypoczynek to także dobra rozrywka — 27
Kania A.: W Limanowej wczasy ze znakiem jakości — 31
Kania A.: Wczasy rodzinne w Poznaniu — 33
Kędziara St.: W Jachrance można odpocząć — 11
Kęs J.: „Zle nie śpi” — 35
MR.: Pierwsza wakacyjna wędrowka — 28
Nauczycielski „Pociąg Przyjaźni” do ZSRR — 43
Nauczycielskie wakacje — 23, 31, 32
Pajka St.: Na przykładzie jednego powiatu — 30
Piechocińska J.: W Łagowie Lubuskim — 33
Polsakiewicz H.: Wypoczynek na Mazowszu — 23
Polsakiewicz H.: Kierunek: Moskwa — Lenin — 49
Przez „Głos” na wczasy — 14, 15, 17
Puto M.: Usprawniamy organizację wycieczek — 7
Puto M.: Ogólnokrajowe imprezy turystyczne — 24
Puto M.: Siódmy raz na ORP „Gryf” — 29
Puto M.: Jeszcze o kieleckim zlocie — 32
(ra): Wspomnienia z wycieczki — 50
Raciewicz A.: Jachranka leczy i odmładza — 12
Schronisko turystyczne ZNP — 32
Szlakiem walców partyzanckich — 28
Świąta Z.: Na kursie — 22
Uwaga koledzy żeglarze — 12, 22
Wczasy ZNP 1971 — 23
Włacek J.: Z wizytą w NRD — 1
Wł.: No, to wypoczęliśmy — 35
WM.: Powszaskowe refleksje — 35
Wycieczki zagraniczne — 8, 9, 13, 14, 17, 20, 23
„Żołnierska repeta” — 42

SYLWETKI

(ar): Jedna z wielu — 10
Brzozowski St.: Nauczyciel — działacz — publicysta — 42

Bukałowa D.: Tam gdzie działa banda „Ognia” — 12
Bukałowa D.: Jeden z wielu, a jednak — 30
Czosnyka J.: Mikołaj z Kopernika — 25
Gorzałczyński J.: Władysław Spasowski — człowiek czynu — 28
Grot O.: Alfons Barczewski — 32
Helena Pięśko — 8
Jakub Plewa — 24
Janiszowska I.: Wiktor Czerniewski — 48
Janina M.: Profesor Zygmunt Mysiakowski — 49
Jan Rutkowski — 26
Józefaciuk Wł.: Złote gody — 19
Kirejczyk K.: Franciszek Ziolkowski pedagog i działacz społeczny — 3
Krawciewicz St.: Profesor Pasierbiński o nauczycielu — 16
Kubiak K.: Kazimierz Wardziński — 23
KW.: Nauczyciel, pedagog, działacz — 16
Maria Rosieńska — 14
Odznaczeni w Belwederze — 47, 48
Pajka St.: Nauczyciele Kurpiowszczyzny wczoraj i dziś — 2
Polsakiewicz H.: Jedna z wielu — 38
Pół wieku pracy nauczycielskiej — 1, 2, 6, 7, 16, 17, 25—27, 29, 31, 32, 34, 38, 40, 42, 43, 45, 52
Profesor Mieczysław Kreutz — 46
Raciewicz A.: I tak cudze dzieci uczę — 30
Raciewicz A.: Pedagog z prawdziwego zdarzenia — 42
Rączy P.: Nagrodzeni za trud — 28
Rola Z.: Pani Marta — 16
Rola Z.: Leon Horst — wzór nauczyciela — 41
Rybarczyk M.: Ten zawód można naprawdę kochać... — 10
Rzeszowski St.: Wierny Polsce do końca — 37
Sala Wł.: Ukochał Śląsk i żył dla Śląska — 18
Tadeusz Szymaszek — 14
Tazbir W.: On mnie ukształtował — 47
Witalewska H.: Judym z Maiborka — 47
Woźniak P.: Po latach owocnej pracy — 30
Wójcik M.: Kazimierz Mróz nauczyciel społeczny — 17
Wyróżnienie polskich naukowców — 6
Zaremska H.: Człowiek wśród ludzi — 47

LITERATURA PIĘKNA, FILM, TEATR TV, PLASTYKA, MALARSTWO

Chojnicki H.: Wypełnić lukę — 1
db: Zapowiedzi wydawnicze „Wiedzy Powszechnej” — 4
db: Z kamera w ręku — 18
db: Nowe encyklopedie PWN — 27
db: Radio szkole — 41
Gniazdowski Wł.: W moim i w ich sercu — 29
Górski Cz.: Znamy się dzieciom i dorosłym — 10
Grzybek W.: „Akropolis” w krakowskim Teatrze Młodzieżowym — 27
Horbowski A.: Filmy o Mikołaju Koperniku — 7
hp.: PWN informuje — 42
hw.: Z twórczości nauczycieli — 2
hw.: Spotkania z teatrem — 3
hw.: Dzieci projektantami tkanin — 8
hw.: Teatr lalkowy przedstawia — 34
(H. W.): W dolnośląskim Klubie Literackim — 50
Januszewski Wł.: TV w szkole — 39
Janus Cz.: Twórczość szczebińskich nauczycieli — 42
J. B.: W szczecińskim Klubie Literackim ZNP — 31
Książki I. W.: „Nasza Księgarnia” 11, 12, 14, 16, 49
„Literacki Głos Nauczycielski”: 5, 12, 21, 30, 39, 47
Nowości PWN — 19
Nowości wydawnicze — 1—29, 31—52
Radio, TV — 2—52
Witalewska H.: Spadkobiercy literackich tradycji — 3
Witalewska H.: „Twarz anioła” — 7
Witalewska H.: Zaproszenie do naśladowstwa — 9
Witalewska H.: „Koziołek Matołek” w odwrocie — 11
Witalewska H.: „Jeszcze słyhać śpiew i rżenie koni” — 37
Witalewska H.: Ojcowie i dzieci — 39
Witalewska H.: Ja, który tyle chcę unieść z człowieka — 43

PRZEGŁAD PRASY, CZASOPISM, RECENZJE KSIĄZEK

AR.: Krzeszowickiej placówce dedykowane — 24
Bandura L.: Mała encyklopedia pedagogiczna — 45
Bednarski H.: Bogaty dorobek naukowy — 33
Chadzyńska M.: Etyka zawodowa — 51
Chrześciowicz D.: Z dzieł walców ZNP o postępowy program oświaty — 20
(db): Dni książki społeczno-politycznej — 43
DCh.: Nauczyciel na ziemiach zachodnich i północnych — 28
Gorzałak K.: Książka potrzebna na co dzień — 6
HP.: „Uciekaj z domu” — 6
HP.: Szkolny Rocznik Statystyczny — cenna pomoc — 32
HP.: Osiedla mieszkaniowe i wychowanie — 41
HW.: „Na przełaj przez Frombork” — 36
Januszkiewicz Fr.: Programowanie dydaktyczne — 17
Januszkiewicz Fr.: Pedagogika dla inżynierów — 47
„Kalendarz Nauczycielski 1971—1972” — 31
Lektor: Kadra dla szkół zawodowych — 1
Lektor: Maszyny liczące contra nauczycieli? — 3
Lektor: Kształcenie pedagogów — 4
Lektor: Uczeń — istota nieznaną? — 6
Lektor: Pod hasłem przyszłych reform — 7
Lektor: Szkoła ogólnokształcąca w Polsce Ludowej — 9
Lektor: Jak wychowywać? — 10
Lektor: Nauczyciel — zawód kobiecy? — 11
Lektor: Myśl pedagogiczna a praktyka — 13
Lektor: Głos pedagogów w planowaniu oświaty — 14
Lektor: Dwoje dla uczniów zdolnych? — 8
Lektor: Czy stać nas na reformę? — 24
Lektor: Jeszcze o feminizacji — 26
Lektor: Jak dobrze uczyć? — 27
Lektor: Dziurawe sito egzaminacyjne — 36
Lektor: Młodym o młodych — 41
Lektor: Algebra w klasie pierwszej? — 51
Lektor: Szkoła i uczeń na wsi — 42
Lektor: Z przykrością żegnam szkołę — 49

mar: Szkoły nauczycielskie wciąż niemodne — 23
Miało J.: Historia oświaty i wychowania w kształceniu nauczycieli — 15
Nowy numer „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” — 31, 46
Pan inspektor przyjdzie... — 2
Prasa o szkole i nauczycielu — 43, 44, 45, 46, 47, 48
„Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” — 28
Rogalska K.: Nim wybiorą zawód — 16
Rogalska K.: Niedostosowani — 22
Rzewuski K.: Wykład — 33
Swatoń J.: „...za nasz spokojny dom” — 38
Szreter J.: Kwalifikacje i rozwój gospodarczy — 19
Sykulisz J.: Region jeleniogórski w literaturze — 44
Turoś L.: Vademecum działacza oświatowego — 35
Wiechowicz R.: Zawód nauczyciela — 8
Wojciechowski K.: Non omnis moriar... — 32
Zasłużone czasopismo — 10

RÓŻNE

(ara): W trosce o zdrowie i życie — 22
Bajerowicz W.: Sofistyką a szkołą — 33
Banach F.: O zdrowiu i trzeźwości — 32
Biela E.: Listy sercem pisane — 51
Bukałowa D.: Jubileusz „Życia Szkoły” — 16
Bukałowa D.: Rośnie armia przyjaciół przyrody — 46
DB: Dwie funkcje przedszkola — 4
Chudak H.: Moja pierwsza placówka — 52
DB: Przeciwno pasażerom i nierobom — 12
db: Działalność TPP-R w nowym roku — 3
db: Wzajemne poznanie podstawą przyjaźni — 21
Gnoiński St.: Z Kopernika czy z Koperników — 41
Gonczarenko P.: Mały partyzant z „Nauczycielskiej Brygady” — 52
Górski Cz.: Młodzież na odbudowę Zamku Królewskiego — 26
Grzegorek L.: Pan Mickiewicz przyszedł... — 8
HP: Z ogniem i grą nie można — 16
Jar: Średniowieczny skryba — 40
Jar: Takim to dobrze — 42
Jar: I od przybytku czasem głowa boli — 48
Jarecki W.: Zbuntowałem się — 15
k: Amerykańscy naukowcy gośćmi ZNP — 15
Kalinowski A.: Wspomnienia ze stadionu Skry — 41
Kar: Statystyka — 22
Kar: Słowa, które znaczą — 38
Kar: Nie sama praca... — 52
Kleks: Ach, co to był za kurs! — 13
Kleks: O dziełach z uczoną powagą — 23
Kleks: Konkretnie to latałem po piwko — 25
Kleks: Kalam własne gniazdo — 28
Kleks: Czy minister musi płakać? — 33
Kleks: Jak w średniowieczu — 37
Kleks: Winni są i nie ma winnych — 41
Kleks: Nie straszyc porządnym obywateli — 43
Komu mandat — 14
Komunikat o stypendiach — 26
Krzysztożek Z.: O właściwy kształt podręcznika pedagogiki — 11
Lenkiewicz A.: O etymologii nazwy wsi Koperniki — raz jeszcze 50
Madejski Z.: „Z powodu straty głosu...” — 1
Mar: Gdzie straszyc? — 16
Mar: A było to tak — 17
Mar: Szansa — 21
Mar: Bo nieważne czyje co je... — 37
Mar: Mini czy maxi? — 52
Marciszewski W., Sitarska A.: Konspekt i sztuka wymowy — 50
Mazela L.: „Pytałem się góry...” — 26
Natarska E.: Pierwsze pokolenie — 26
Onysko M.: Jestem jednym z nich — 47
Pietruszewski J.: Z wizytą u związkowców w ZSRR — 48
PKO uczniom — 26
PKO nauczycielom — 52
Pomykański A.: Zakład pracy wychowawcy — 35
Prószynski Z.: Niezwykły podręcznik — 18
Raciewicz A.: Przy święcie o dniu powszednim — 10
Rogalska K.: Kto powinien się zarumienić? — 7, 10
Rzasa A.: Jeszcze o (nie)paleniu — 6
Srokowski St.: Z wędrowek po ZSRR — 3, 4
Srokowski St.: Hanka — 10
Szymański B.: Tragedia Torzeńca i Wyszano — 43
Trzebiatowski K.: Znamą nie tylko postać generała Bema — 6
Wierzbicka C.: Z problemów feminizacji — 23
Wit: Disce puer... — 38
WJ.: Bodajbyś dziecko przewodniczącego uczył! — 45
Wojna Maciejowa: Kochana Redakcjo! — 1
Zez: Relikt (?) jasnie państwa — 6
Zez: Kraj ludzi uczących — 14
Zez: Balia niemiecka — 17
Zez: Refleksje nie tylko okolicznościowe — 47
Ziętkowie J. i Z.: Bibliotheca Patria — 31
Z okazji jubileuszu „Głosu Pracy” — 15
Zrebiec D.: W trosce o barwę dziecięcego lata — 23

KONKURSY, ANKIETY

(db): „Moje doświadczenie w pracy na polu ochrony przyrody z młodzieżą szkolną” — rozwiązanie konkursu — 3
„Dziecko na drodze” — konkurs literacki — 32
Festiwalowy konkurs na recenzję — 27
„Jak doskonale kształcenie na kursach zawodowych?” — 36
Konkurs na fotoreportaż i film — 24
Konkurs na nazwę domu czasowego ZNP — 41, 45
Konkurs na słuchowisko — 43
Konkurs na piosenkę wojskową — 49
Konkurs „Nowej Szkoły” — 52
„Książka, którą szczególnie cenię” — konkurs — 17
Laureaci konkursu „Szkoła i wojsko na służbie Polski Ludowej” — 15
Marnyistyczny konkurs literacki ZNP — 12, 28 (rozstrzygnięcie)
Mój nauczyciel — 44
Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny — 46
(rac): „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dzieci”, rozstrzygnięcie konkursu — 2
„Szkoła i wojsko w służbie Polski Ludowej”, rozstrzygnięcie konkursu — 5
Witalewska H.: „Aby język był gładki...” — 5
„Wychowanie obywatelskie” rozwiązanie konkursu — 29
Z pomocą nauczycielom. Nieustający konkurs na recenzję o audycjach szkolnych — 2



W Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Pruszkowie otwarto w grudniu br. III Powiatową Wystawę Plastyczną Nauczycieli. Ekspozycja liczy ponad 50 prac i czynna będzie do końca stycznia 1972 roku. Nauczyciele pruszkowscy od wielu lat prowadzą bardzo aktywną działalność plastyczną. Obecna wystawa jest przeglądem dorobku za ostatni rok. Poziom prezentowanych na niej eksponatów jest wysoki, na wyróżnienie zasługują prace kol. kol.: Niny Jabłońskiej, Jacka Majerowicza, Grażyny Kaceli, Leszka Nadstawnego, Krystyny Wasiluk, Rity Wnorowskiej oraz Pelagii Werkowicz.

Zdjęcia: Cz. Górski

O MOIM FOLWARKU

(Dokończenie ze str. 7)

słuku. Kierownik szkoły z racji swej funkcji musi pewnie obo- wiązków egzekwować ze względu na dobro szkoły i dzieci. Niestety i te właśnie wymagania budzą sprzeciw wśród niektórych nauczycieli i niechęć do kierownika. A więc należałoby przynajmniej na takie „drobiazgi”, jak wpisywanie do dzienników podczas zajęć lekcyjnych tygodniowego planu lekcji, rozkładów materiału.

Kierownik szkoły znajduje się pod stałym ostrzałem, stale musi chodzić zapięty na ostatni guzik. Wiele spraw, które wybacza się nauczycielowi, spotyka się z ostrą, a także często zjadliwą krytyką, gdy chodzi o kierownika. Niech tylko raz spóźni się np. z wpisaniem rozkładu materiału do dziennika lekcyjnego, będzie mu to wypominane przy lada okazji, często jako usprawiedliwienie własnego niedbalstwa.

Jakże często poruszana jest kwestia autorytetu kierownika szkoły. To nie taka prosta sprawa. Przychodzi nowy kierownik do szkoły. Jeszcze nie zdolał zorientować się w sytuacji, jeszcze palcem nie ruszył, a już zastaje dwa bloki. Jedni to ci, którzy z rezerwą obserwują „nowego”, gotowi jednak do współpracy. Drudzy już z góry nastawieni są negatywnie, gotowi bronić za wszelką cenę „starego porządku”. Każde wysiłki, każde nowe posunięcie, mające na celu dobro szkoły, jest nie dostrzegane lub przyjmowane zimno i obojętnie. Przykłady można by mnożyć.

Nasuwa się pytanie, rzucone przez autorkę artykułu — „Skargi płyną do Warszawy” — dlaczego jednak najczęściej przedmiotem krytyki są kierownicy szkół? Dodałbym tutaj: dlaczego tak rzadko oni skarżą się na nau-

czycieli? Rzecz leży chyba w tym, że kierownicy szkół starają się rozwiązać problemy we własnym zakresie. Bo istotnie, wiele z nich można załatwić na miejscu. Podejrzewam, iż autorzy zażaleń częściej nie liczą się z warunkami pracy kierowników szkół i ich możliwościami. Żądają, domagają się i to zaraz, bezzwłocznie, a jeśli życzenie nie zostanie spełnione — piszą. Oczywiście — do województwa lub wyżej. Pomija się ogniska, zarządy powiatowe ZNP, wydziały oświaty i sprawy — mimo że są bardzo blache — kieruje wyżej.

Przykro mi bardzo, że musiałem poruszyć szereg spraw niepochlebnie świadczących o znikomej części naszych kolegów nauczycieli, gdy cała olbrzymia masa pedagogów z wielkim zapałem, oddaniem, a często i poświęceniem wzorowo wypełnia swe obowiązki. Chętnie przemilczałbym o tym, ale ze względu na coraz to częściej pojawiające się zarzuty pod adresem kierowników szkół, będących również nauczycielami, poczułem się w obowiązku wskazać na niektóre źródła konfliktów. Nie zawsze bowiem jest tak, że najgorszy w gronie to kierownik.

TADEUSZ MAJEWSKI

Dąbrówka Wielka
pow. łódzki

POTRZEBNE JEST ZROZUMIENIE

Zastanawiam się czy ci, którzy piszą o swoich kierownikach szkół, naprawdę są w porządku wobec swych przełożonych? Bywają nauczyciele mający duże poczucie odpowiedzialności za wyniki pracy. Są zaangażowani, chętnie i zawsze pomagają,

podejmują też dodatkowe prace w środowisku. Ci starają się zawsze współpracować z kierownikiem szkoły, służyć mu radą i pomocą. Z takimi nauczycielami dobrze się pracuje, im także dobrze w szkole.

Jest jednak grupa osób, które nastawione są wręcz negatywnie do szkoły, traktują swą pracę czysto formalnie. Ci stanowią znikomą mniejszość. Oni to najczęściej upatrują przyczyn własnych niepowodzeń w dziecku, w szkole, w kierowniku, oni lansują pogląd „jak mi płacą — tak ucze”. Z takimi żyć niełatwo i niełatwo nimi kierować.

Ta grupa nauczycieli to najczęściej ludzie młodzi, starający się wszystko negować, bez dania własnej koncepcji rozwiązań. Oni to najczęściej narzekają na atmosferę pracy w szkole, na wszystko, co z pracą związane. Ci ludzie o wyrażnie konsumpcyjnym nastawieniu do życia tylko stawiają wymagania.

Tak się ułożyło w naszym powiecie, że jeśli są w szkole osiągnięcia, to zasługa w tym rady pedagogicznej, jeśli jest źle — to wina kierownika. Nielekki żywot ma więc kierownik szkoły. Oto np. obecnie stosowany system nagród z okazji Dnia Nauczyciela jest przyczyną wielu spięć w gronach. Kierownik typuje nauczycieli do nagród, wydział oświaty proponuje te odrzuca (choć kierownik zna nauczycieli najlepiej), a wina spada na kierownika. Nauczyciele tylko do niego mają pretensje i na niego piszą skargi. Nie chcą też rozumieć naszych kłopotów związanych z prowadzeniem szkoły. Na ogół tak się dzieje, że kierownik robi dla szkoły zakupy za własne pieniądze i długo czeka na zwrot należności. Ale to na ogół nikogo nie obchodzi. Nie zdarzyło mi się, aby któryś z nauczycieli stanął w obronie swego kolegi-kierownika.

Myślę, że w szkole najważniejsze jest wzajemne rozumienie się, chęć przychodzenia sobie z pomocą, wzajemny szacunek. Niestety, tego często nam brak.

ANTONI WOJCIECHOWSKI
Bierutów

PKO NAUCZYCIELOM

„Oszczędzaj i ucz oszczędzać” — brzmi jedno z haseł PKO, adresowane, jak łatwo się domyślić, przede wszystkim do pedagogów. Bo też oni uczą dziecko od lat najmłodszych trudnej sztuki oszczędzania i gospodarowania pieniędzmi; uczą też dzieci stosunku do cudzej własności; szkolne kasy oszczędności, prowadzone przez samą młodzież pod kierunkiem nauczyciela, słyną z uczciwości i wzorowego prowadzenia dokumentacji. Akcja SKO jest więc jedną z form pracy szkolnej, przygotowującej do życia.

Nauczyciele-opiekunowie SKO prowadzący działalność społeczną, rokrocznie zapraszani są na uroczyste spotkania przez dyrekcje oddziałów PKO. Piękną tradycję mają te spotkania w Warszawie, gdzie zwykle zbiegają się z Dniem Nauczyciela. W tym roku Dyrekcja Warszawskiego Oddziału PKO spotkała się ze swoimi opiekunami szkolnych kas oszczędności później niż zwykle, w ostatnich dniach listopada. Podziękowano nauczycielom za trud i ofiarność w uczeniu dzieci oszczędzania. Obecny na spotkaniu kurator — kol. W. Kulmiński życzył powodzenia w dalszej pracy wychowawczej.

Wyróżniającym się opiekunom

wręczono odznaczenia i nagrody rzeczowe. Kol. Marian Dworzecki — opiekun SKO w Szkole Podstawowej nr 239 w Warszawie oraz kol. Wojciech Bolesta — inspektor szkolny w Łosicach wyróżnieni zostali Złotą Odznaką SKO. Srebrne Odznaki otrzymali kol. kol.: Teresa Dzieczkaniec, Halina Sokołowska i Janina Wojtkowska — nauczycielki warszawskich szkół nr 72, 173 i 211 oraz kol. kol. Stanisława Potocka ze Szkoły Podstawowej w Rykach, Sabina Olszowiec ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruszkowie, Maria Zalewska ze Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście koło Płońska, Alina Zaboklicka — kierowniczka Szkoły Podstawowej w Turzy Małej, powiat Mława oraz Hanna Usiadek — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Opinogórze, powiat Ciechanów.

Wśród wyróżnionych byli również nasi „starzy” znajomi: kol. W. Brzozowska i J. Sokołowska, o których pisaliśmy w „Głosie” obszerniej.

Ponadto 200 pedagogom przyznano nagrody pieniężne. Ogółem na nagrody z okazji Dnia Nauczyciela Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie przeznaczył w tym roku 92 tys. złotych.

KONKURS „NOWEJ SZKOŁY”

— oto temat kolejnego dorocznego (1972) konkursu „Nowej Szkoły”.

Do udziału w tym konkursie redakcja zaprasza kierowników (dyrektorów) i ich zastępców, nauczycieli szkół wszystkich typów i szczebli, a także przedstawicieli administracji szkolnej. Redakcja „Nowej Szkoły” spodziewa się zebrać cenny materiał do analizy czynników warunkujących tworzenie się w szkole (placówce oświatowej) świadomego swych celów kolektywu nauczycielskiego. Jednocześnie materiał ten mógłby być przydatny do usprawnienia funkcjonowania wewnętrznego życia socjalistycznej szkoły. Oczekujemy, że uczestnicy konkursu przedstawią w swoich opracowaniach

różne właściwości trudnej sztuki kierowania tak specyficznym organizmem społecznym, jakim jest szkoła.

Co zatem utrudnia i przeszkadza, a co sprzyja i pomaga kierownikowi (dyrektorowi) szkoły w pełnieniu roli odpowiedzialnego przełożonego nauczycieli i uczniów.

Pragniemy podkreślić, że nie chodzi tu o rozprawy ogólnoteoretyczne, lecz o przedstawienie znanych piszącemu sytuacji i doświadczeń. Zakres treści, dobór problemów pozostawiamy do uznania autora.

Termin nadsyłania opracowań do 15 kwietnia 1972 roku pod adresem: „Nowa Szkoła”, Warszawa, ul. Chocimska 28.

NAGRODY

I nagroda — 4000 zł
dwie II nagrody — po 3000 zł
cztery III nagrody — po 1500 zł
a także 8 wyróżnień po 500 zł.

Nowości Wydawnicze

HISTORIA, POLITYKA,
FILOZOFIA

J. Andruchow, M. Gleorgijew, K. Jefimow: WOJSKA POWIETRZNO-DESANTOWE NATO. MON, Warszawa 1971; s. 220, cena 25 zł.

Henryk Jankowski: PODSTAWY MORALNOŚCI SOCJALISTYCZNEJ. PZWS, Warszawa 1971; s. 120, cena 8 zł.

Jędrzej Kitowicz: PAMIĘTNIKI CZYLI HISTORIA POLSKA. PIW, Warszawa 1971; s. 810, cena 85 zł. Jest to barwna opowieść o czasach Augusta III i Stanisława Augusta.

Tadeusz Nizielski: BERGEN-BELSEN 1943-1945. KOPWIM, Warszawa 1971; s. 30, cena 4 zł.

POLSKA: LICZBY I FAKTY. Interpress, Warszawa 1971; s. 64, cena 12 zł.

Stefan Słomkiewicz: DYDAKTYCZNE PROBLEMY KSZTAŁCENIA POLITYCZNEGO. KiW, Warszawa 1971; s. 140, cena 8 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE SZTUKA

Zdzisław Libera: ŻYCIE LITERACKIE W WARSZAWIE W CZASACH STANISŁAWA AUGUSTA. PIW, Warszawa 1971; s. 242, cena 25 zł.

O LITERATURZE POLSKIEJ. Materiały. Wybór i oprac. A.Z. Makowiecki. PZWS, Warszawa 1971; s. 424, cena 28 zł.

Romain Rolland: Z PIERWSZYCH WIEKÓW OPERY. PWM, Warszawa 1971; cena 40 zł. Książka stanowi zbiór esejów traktujących o początkach opery i formach jej rozwoju, o związanych z nią wielkich osobowościach artystycznych.

Pierre Sichel: MODIGLIANI. Przekł. M. Sibniewska. PIW, Warszawa 1971; s. 686, cena 75 zł. Prozaik amerykański Pierre Sichel tworzy na kartach tej książki portret człowieka i artysty, jakim był wielki włoski malarz, Amedeo Modigliani.

Józef Szczubiewski: ŻYWOT OSTERWY. PIW, Warszawa 1971; s. 632, cena 90 zł. „Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku rozwija przed nami autor barwny film o powstawaniu i rośnięciu artysty, o jego niezmordowanej, wielostronnej twórczości aktora, reżysera, dyrektora, przede wszystkim zaś wychowawcy i inspiratora najszerzej pojętego teatralnego życia narodu”.

BELETRYSTYKA, POEZJA

Pedro Calderon de la Barca: ŻYCIE JEST SNEM. Imi. J.M. Rynkiewicz. PIW, Warszawa 1971; s. 164, cena 20 zł.

Tadeusz Borowski: OPOWIADANIA WYBRANE. PIW, Warszawa 1971; s. 338, cena 10 zł.

CIĄG DALSZY NASTĄPIŁ. Z tradycji walk Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 365, cena 22 zł.

Jadwiga Dackiewicz — PARYŻ ZDRADZONY CZYLI IZABELA CZARTORYSKA. WL., Lublin 1971; s. 338, cena 22 zł.

Arkady Fiedler: I ZNOWU KUSZACA KANADA. INDIANIE, BIZONY, SZCZUPAKI. WP, Poznań 1971; s. 244; scena 37 zł. Książka zatwierdzona do bibliotek liceów ogólnokształcących, techników i zakładów kształcenia nauczycieli.

Jarosław Iwaszkiewicz: CZERWONE TARCZE. „Czytelnik”, Warszawa

1971; s. 414, cena 35 zł. Tematem powieści jest okres polskiego średniowiecza — bohaterem postać księcia Henryka Sandomierskiego, jednego z synów Krzywoustego.

Jarosław Iwaszkiewicz: OPOWIADANIA MUZYCZNE. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 418, cena 24 zł.

Tomasz Mann: BUDDENBROOKOWIE. Przekł. E. Librowicz. „Czytelnik”, Warszawa 1971; cena I/II t. 60 zł.

Igor Newerly: ŻYWE WIĄZANIE. „Czytelnik”, Warszawa 1971, s. 510, cena 28 zł. Książka daje subtelnie przeprowadzoną próbę nowoczesnego widzenia podstawowych kategorii etycznych.

Anna Skoczyńska: BOCIANIE GNIAZDO. WL., Kraków 1971; s. 198, cena 10 zł. Walorem prezentowanych opowiadań jest oszczędna w środkach wyrazu stylizacja, podkreślająca ich autentyczność.

William Shakespeare: RYSZARD TRZECI. Tragedia królewska z wyładowaniem Hrabiego Richmonda i bitwą na polach Bosworth. Spolszczył J.S. Sito. PIW, Warszawa 1971; s. 244, cena 25 zł.

Wolter: POWIĄTKI FILOZOFICZNE. ZADIG. TAK TOCZY SIĘ ŚWIATEK. KANDYD. PROSTACZEK. Przekł. T. Boy-Zeleński. PIW, Warszawa 1971; s. 292, cena 25 zł.

Tadeusz Witowiecki: OD KOZIENIC DO TOBRUKU. WL., Łódź 1971; s. 374, cena 26 zł.

POMOCNICZE

GUIDE DE VOYAGE POLOGNE. Sport i Turystyka, Warszawa 1971; s. 428, cena 110 zł.

Szczepan Jeleński: LILAVATI. Rozrywki matematyczne. PZWS, Warszawa 1971; s. 312, cena 57 zł.

Aleksander Szulc: LINGWISTYCZNE PODSTAWY PROGRAMOWANIA JĘZYKA. PZWS, Warszawa 1971; s. 130, cena 9 zł.

Takiej szansy nie wolno ominąć!
W KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ
główna wygrana

1.000.000 zł
w styczniu do wygrania
13 milionów zł

dodatkowe wygrane noworoczne

CENA LOSU 100 zł
PÓŁ LOSU 50 zł
Szczęśliwy los można otrzymać wpłacając przekazem pocztowym należność za los oraz 1 zł 55 gr za wysyłkę listem poleconym pod adres:
POLSKI MIAJĄCZULI LOTERYJNY
Warszawa
ul. Świętokrzyska 12

Głos Nauczycielski

tygodnik społeczno-szkolny

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 3518. U-47.

Nie sama praca...

Postanowiłem. Raz spotkamy się nieoficjalnie: na gruncie towarzyskim, jak to się mówi. Ostatecznie nie samą pracą człowiek żyje. Spotkamy się u nas w domu. I żadnych rozmów o szkole. Kierownik musi dbać o ludzką atmosferę w zespole. Czytało się coś nieoświeconego na ten temat. A więc załatwione. Skromne świąteczne przyjęcie; osiem osób i nas dwoje, to dziesięć.

— Dwanaście — poprawiła żona. — Trzeba zaprosić Florczaków.

— Wykluczone — zaproponowałem — tylko naszych. Jak przyjdą Florczakowie zaraz zrobi się sztywno.

— Jak chcesz — westchnęła żona. — Jedno ci powiem, że z góry możemy się pożegnać z naszymi pieniędzmi.

Targnął mną niepokój. Co tu ukrywać, miała rację. Bądź co bądź GRN jest nam winna tych kilka dobrych setek, a jak przewodniczący się obrazi, to czekaj tatka latka.

— Czort z nimi — nadrabiałem miną. — Zresztą Florczakowej nikt nie cierpi, ty też — dodałem sprytnie. — Tylko pamiętaj, żadnych rozmów o szkole. Zabawimy się, pogadamy o literaturze, filmie; jak ludzie...

Przyszedł punktualnie, jak z dzwonkiem. Tylko Majewska trochę się spóźniła...

— Nie nudażam już z tymi zeszytami — tłumaczyła się dając do zrozumienia, że poloniści mają najwięcej pracy.

— Tylko nie o szkole, koleżanko — zażartowałem, choć byłem zły, bo barszcz już wystygł.

Wesoło zasiedliśmy do stołu. Ten i ów bąknął coś o pogodzie, Komar zanucił „Czerwony pas”.

— Powiedz coś — mruknęła żona pod nosem.

— Prosimy, toaścik, panie kierowniku — wołał Flis.

— Tylko bez kierowników — zaproponowała Kowalska — miało

być towarzysko. Prawda, panie kierowniku?

— Mów coś ureszcie — zdenerwowała się żona, widząc, że na barszczu robią się białe oka tłuszczy.

— Proszę koleżeństwa — powiedziałem — zebraliśmy się... Au! (żona kopnęła mnie w kostkę).

Koleżanka Majewska zachichotała: — Wiecie, że w III-a kilkoro dzieci napisało „au” przez „i”.

— Coś takiego — oburzyła się koleżanka Marczak, która jako bibliotekarka też czuła się odpowiedzialna.

— Miało nie być o szkole — przypomniał Flis.

— No, to sto lat! rozładowała żona.

— Mnie wystarczy sześćdziesiąt — zażartowała Krawczykówna. — Nie chciałabym żyć tak długo.

— Młodzi są bez serca — westchnęła Stasiakowa, która za rok wybierała się na emeryturę. — Nie ma to, jak być młodym.

— Rzeczywiście — obruszyła się Krawczykówna. — Dostaje się wtedy wszystkie organizacje młodzieżowe pod opiekę. I kółko turystyczne na dodatek...

— Głupstwo lata — tuszował kolega Flis — lepiej wypijmy.

Koleżanka Majewska znów zachichotała. — A wiecie, że w V-b połowa klasy pisze „głupstwo” przez „ó” i „i”. Strasznie nieuki w tej klasie — dodała trochę złośliwie.

— Zawsze mówiłem, że ortografia to bzdura — zdenerwował się Flis, który był matematykiem i wychowawcą V-b.

— Może zatańczymy? — zawołała wesoło żona.

— A niby z kim? — zauważyła Rybczyńska nie bez racji, bo na osiem kobiet było nas z Flisem tylko dwóch.

— W zeszłym roku, jak byłam na wakacjach — zaczęła Rybczyńska, chcąc zmienić temat.

— Tylko nie o dzieciach — za-

oponował Flis, który był jeszcze zły na Majewską za tę V-b.

— Ale ja o wakacjach — tłumaczyła Rybczyńska.

— Cate wakacje spędziście, koleżanko, na koloniach, więc będzie o dzieciach — wyjaśniłem uśmiechem.

— To prawda — zmartwiła się Rybczyńska, która była pracownikiem subordynowanym i lubiła przestrzegać zarządzeń.

— Opowiadały mi dzieciaki w klasie, że w telewizji był dobry film — zaczęła żona, przypominając sobie, że miało być o filmie.

— Nic ciekawego, w ogóle telewizja jest nudna — powiedział Flis, który jedyny z nas miał telewizor i udawał, że go już telewizor nudzi.

— Na waszym telewizorze i tak nic nie widać — zauważyła Majewska nieco złośliwie, bo Flis kupił stary aparat od gospodarza i rzeczywiście rzadko udawało mu się coś złapać.

— Chciałeś rozmawiać o literaturze — przypomniała mi półgłosem żona.

— A właśnie; przyszło tam ostatnio coś ciekawego do biblioteki? — zapytałem koleżankę Marczak.

— A o którą klasę panu kierownikowi chodzi? Bo dla ósmej dalej nic nie ma; coś strasznego z tymi lekturami — westchnęła Marczak, która ustawicznie borykała się z problemem lektur.

— Może torciku — zaproponowała żona. — Dostałam świetny przepis od tej Maciaszkowej spod lasu.

— Przepisy to może ona ma i dobre, ale syna łobuza — burknął Flis. — Ten skończony bałwan znów popsuł mikroskop.

— A mój Ziomkównie napłul na zeszyt — przytaknęła Kowalska.

— Może coś zaśpiewamy? — zaproponowała Komar, która prowadzi chór i bardzo lubi śpiewać.

Wszyscy się ucieszyli, tylko koleżanka Marczak i Majewska gdzieś zniknęły.

— Siedzą w łazience i rozmawiają o lekturach dla ósmej — wyjaśniła szeptem żona, która poszła na zwiady.

Około dziesiątej zaczęli się rozchodzić.

Było bardzo miło — powiedziała Rybczyńska — bardzo miła wizyta.

— Miałeś rację z tymi Florczakami — powiedziała żona. — Dobrze, że ich nie zaprosiliśmy. On zawsze mówi z nami tylko o szkole. Dziwny człowiek.

KAR

MINI CZY MAXI —?—

Miało to być rozważania pod choinką. Ale nie będą. Pod choinką wypada mówić o świętach, o kolacji wigilijnej z tradycyjną rybką, barszczem z uszkami, kluseczkami makiem czarnym oblepionymi, ze śliwkami w cukrze, z pierogami i kapustą... Wypada snuć opowieść dzieciom i wnukom o prezentach i świętym Mikołaju, o spełnianiu się życzeń tych najbardziej skrytych, o wszystkim, co nierealne i spadające ze sniegami, wprost z gwiazd. A ja mam wśród dań coś z tak zwanej prozy życia. Nie chcecie? No to posłuchajcie...

*

Mój bardzo stary i bardzo mądry nauczyciel dał mi kiedyś taką oto radę: jeśli drogie dziecko — powiedział — nie wiesz, jak w danej sytuacji postąpić lub jak się zachować — odwołuj się w takich chwilach do zdrowego rozsądku. To jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Miał chyba starszek rację. Kiedyś, przed laty, przyjąłem te słowa dość sceptycznie, dziś myślę sobie, że mają one głęboki sens. Korzystam więc czasem z mądrej rady, w miarę upływu lat i gromadzenia doświadczeń — coraz częściej. Niestety, tak już jest na tym najlepszym ze światów, że wątpliwości, jakich każdy człowiek jest pełen, miast maleć i ulatniać się bezpowrotnie rosną razem z nami. Może więc, na zdrowy rozum rzecz biorąc...

A rzecz nie jest wcale błaha i ma się tak, w największym oczywiście skrócie: W szkole wiejskiej w X. wsi nie gorzej i nie lepiej od innych — pracuje kilka młodych nauczycielek. Nie są bynajmniej jakieś tam smarkule, bo to już matki dzieciom, ale mówi się o nich w gronie „młode”. Jest tu również kilka pań starszych oraz panów w wieku jeszcze całkiem całkiem... I oto pewnego razu w tej — można by rzec — cichej szkółce ogłoszono alarm. Dwie młode kobiety zrobiły zamach na moralność! Przyszedły do pracy w... spodniach! Oburzenie nie miało granic.

Nie wśród dzieci — bo te, choć to na wsi chowane, na konflikt płci nabrać się nie dają; i nie wśród rodziców — bo też kobiety nauczyły się już dawno do roboty w spodniach biegać i w mig pojęły, że to i praktyczne, i nie takie znowu straszne. Jedyne do kościoła przychodziły w kciekach, uroczystości, jak na tak poważne miejsce przystało...

Więc na nauczycielskie spodnie ani dzieci, ani baby, ani ich mężowie, ani przewodniczący miejscowej rady — nikt się nie jeżył, bo i dlaczego? Moda to stara i przyjęta powszechnie — od morza do Tatr, na wsi i w mieście, w fabryce i w teatrze... Byłe spodnie były ładne i leżały przy-

zwoicie. A nauczycielki prezentowały się, owszem, ułale dobrze. I to je właśnie zgubiło. Bo jak wiecie głosi — kobieta ładna to albo głupia lub co gorzej — zepsuta.

Zawrzało więc w... gronie pedagogicznym niczym w ulu. Reszta osób z grona uznała, że z tymi spodniami to wstyd i hańba, że kobiecie, a zwłaszcza kobiecie-nauczycielce, matce nie przystoi w tym stroju i kwita. Należy więc je zdjąć.

Zgorszenie było tak wielkie, a oburzenie tak potężne, że nauczycielki strach obleciały. Po spowiedzi odbytej publicznie na radzie pedagogicznej były nawet skłonne uznać, że spodnie rzeczywiście nierozważnie łączą się z moralnością, to znaczy że kobieta chodząca w spodniach sieje zgorszenie. Poszłyby do domu z poczuciem winy, a może odbyłyby pokutę za występki tak niegodny, gdyby...

Gdyby nie to, że wstąpił do „męskiej” części garderoby przeniesiony został — i to już na następny zebranie rady — na spódnice. A to przecież strój jako żywo babski i o zgorszeniu mówić nie można!

Aha! Zależy, kto mówi. Więc odbyło się kolejne zebranie — poważne, a jakże — na którym krótko streszczono wyniki nauczania za okres, prześliznięty się po temacie zwanym wychowanie — wszystko to w ciągu godziny, może półtorej. Po czym w ciągu czterech następnych godzin walkowano ulubiony w gronie temat.

Referował kierownik szkoły, dokładnie wtajemniczając zebranych w szczegóły garderoby (i spodni także) osób podejrzanych. Następnie podejrzane osoby wytłumaczyły, dlaczego noszą spódnice o 7 centymetrów poniżej kolan oraz biżuterię. Podjęto następnie uchwałę (większością głosów, oczywiście), iż zabrania się wszystkim nauczycielkom czynów niegodnych pedagoga, a to:

- noszenia spódnicy powyżej lub poniżej kolan (długości muszą być w sam raz w pół kolana, ni mniej, ni więcej);
- bezwzględnego odrzucenia ze stroju służbowego spodni (a także z wszelkiego stroju);
- niemalowania ust i paznokci pod żadnym pozorem;
- nienoszenia w szkole i przy dzieciach żadnej biżuterii i jakichkolwiek ozdób (koralet, wisiorów, paski itp.).

Uchwała jest uchwałą i należy ją w czyn przekuć. Więc na kolejnych zebraniach omawiano stopień wcielania jej w życie przez wskazane imiennie osoby.

Atoli jedna z nich, najbardziej krnąbrna i pewna siebie — gdyż trzykrotnie zwracano jej uwagę, że nosi za długą spódnice, wbrew temu, co rada uchwałała i co jest obowiązujące — atoli ta nauczycielka otrzymała nagane służbową z wpisaniem do akt. Tak przynajmniej poinformował ją główny sędzia — kierownik szkoły. Awantura o kiecki trwa.

A dzieje się to wszystko w imię słusznej sprawy i mądrego hasła, że nauczyciel musi dbać o odpowiedni wygląd zewnętrzny.

Być może nie wierzycie, ale jest w Polsce takie grono i taka szkoła. Na szczęście — jedna jedyna. Nie ma w niej zbyt wiele czasu na spory i dysputy o tym, jak ze skromnej wiejskiej szkółki uczynić skarbnicę wiedzy, tryskającą swym blaskiem na wsze strony. Chętnie natomiast ciągnie się tam na stos czarownicy za obrazę moralności — za lakier na paznokciach, za szminkę na ustach, za biżuterię.

Czy nie przydałaby się tutaj odrobina zdrowego rozsądku?

MAR



Wp. JÓZEF BURKIEWICZ



— Uprzedzam, że nie dam się zbyć byle czym...!

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 27

POZIOMO: 1) karciane, 5) uczta miłości pierwszych chrześcijan, 7) kłamra spinająca pokój, 10) duży beben używany w dawnym wojsku, 12) starożytne semickie państwo w Mezopotamii, 14) opiekunka szczeniaka, 16) wyspa w Aleutach, 17) kędzior, 19) dawna nazwa czołgu, 21) przyjaciel A. Mickiewicza, 22) księga z surami, 24) pokój w języku naszych sąsiadów, 26) potocznie strych, 28) nieprzyjaciel, 27) australijski kuzyn strusia, 29) węgierski Piast, 31) tuzy, 33) mój na nim głowę, 35) sztuka w języku martwym, 36) pila tartaczna, 37) atrybut Dionizosa, 39) rzeka w pn. Włoszech, 40) wyżwiśka, 43) stolica Jordani, 44) opłata stała urzędowo ustalona, 45) główny port Senegalu.

PIONOWO: 1) np. deszcz, 2) metal należący do ziem rzadkich, 3) jednokolny powozik angielski, 4) Indianin Ziemi Ognistej, 5) część Talmudu, składająca się z legend, przypowieści i sentencji, 6) formacja drużyny piłkarskiej, 8) kaniezu, bat, 9) waćpani, 11) popularne psie imię, 13) australijskie torbacze, 15) inkana prątkowana wyrabiana z czesanej wełny, 16) pramieszkaniec Meksyku, 17) największa rzeka Francji, 18) żołnierz policji tureckiej, 20) wrzask, 22) roślina się podczas pęknięcia lodu na rzece, 23) za Odra (skrót), 28) tytuł znanej powieści Gorkiego, 30) dawna miara długości — około

4,5 m, 32) prawy dopływ Rodanu, 34) popularny kosmetyk, 36) samiec owcy, 38) różnica poziomów wody w miejscu wykorzystania jej energii, 39) olejek różany, 41) prawy dopływ Odry, 42) litera alfabetu greckiego.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka z hasłem”. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną trzy nagrody — stużłotowe bony towarowe, ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM NR 25

Poszukiwane hasło powinno brzmieć: „Najlepsze życzenia na Dzień Nauczyciela składa PKO”. Nagrody w postaci bonów towarowych wartości 100 złotych każdy, ufundowane przez Wojewódzki Oddział PKO w Warszawie, wylosowali: Bogdan Plątek, Sobolew, pow. Garwolin, Helena Lasota, Wola Raszewska, pow. Wołomin, Artur Pokrzycki — Warszawa.

Nagrody książkowe otrzymują: Małgorzata Frank — Krosno, N. W. Walentyńska Szałczuk — Filipów, pow. Suwałki; Marian Kupeck — Zaklików, pow. Krasnik. Nagrody wysłamy pocztą.

MAR